



Wieści znad Orzyca

Nr 11/12 (127/128) listopad/grudzień 2017 rok



ISSN 2080-024X

egzemplarz bezpłatny www.tpkz.pl

www.naszkrasnosielc.tpkz.pl

Wprowadzenie

Oddajemy w Państwa ręce ostatni numer „Wieści...” w 2017 r. Podobny do poprzednich – pełen relacji o wydarzeniach, które stanowią potwierdzenie istnienia dobra i kreatywności na świecie, w nas, w naszej lokalnej społeczności – a jednak inny. Z jednej strony świąteczny, bo nie zabrakło tu np. przepisów bożonarodzeniowych czy informacji o okolicznościowych konkursach, z drugiej wzbogacony o rozwiązania sugerowane na spotkaniu sympatyków naszych wydawnictw. Są to m.in. zapowiedzi artykułów, jakie planujemy wydać w wiosennym „Krasnosielckim Zeszycie Historycznym”. Mam nadzieję, że wzbudzą Państwa zainteresowanie.

W imieniu Redakcji oraz Wydawcy życzę, by nowo narodzony Chrystus przyniósł nam radość i spokój ducha, a spędzony z bliskimi czas pozwolił na chwilę zadumy i wdzięczności za to, co posiadamy oraz dał energię do realizacji planów w nowym 2018 r. Szczęść Boże!

Maria Weronika Knoch

Ekologiczna Mobilna Myjnia Parowa

kompleksowe mycie aut
dezynfekcja wentylacji
czyszczenie i pranie tapicerek
konserwacja tapicerek skórzanej itp.

Tomasz Kurzyński

Krasnosielc, ul. Biernacka 65

tel. 784 071 980



Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu
Filia Biblioteczna w Amelinie

zaprasza

na spotkanie

Dyskusyjnego Klubu Książki

i dyskusję o książce:



26 stycznia 2017 / piątek / godz. 16.00

Filia Biblioteczna w Amelinie / Amelin 33/

DKK

dyskusyjny klub książki

Konkurs na szopkę bożonarodzeniową rozstrzygnięty!



Zwyczaj budowania szopek dotarł do Polski w XIII w. dzięki franciszkanom. To właśnie założyciela zakonu, Św. Franciszka z Asyżu, uznaje się za twórcę tradycji. Pierwszą szopkę urządził on w 1223 r. w grocie w Greccio zaranżowanej na podobieństwo stajenki betlejemskiej. Wkrótce szopki zaczęły powstawać w klasztorach franciszkańskich, a następnie upowszechniły się w kościołach całej Europy. Do Polski tradycja ta dotarła u schyłku XIII w. Mimo upływu wieków w wielu kościołach możemy podziwiać szopki, które przypominają nam wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat. Na sianie w szopie leży Dzieciątko, a nad nim stoi pochylona Maryja i Józef. Są także pastuszkowie i zwierzęta.

W ostatnich latach swój renesans przeżywają żywe szopki, urządzone na rynkach czy placach miast, a także na klasztornych i kościelnych dziedzińcach.

W grudniu br. GOK w Krasnosielcu ogłosił konkurs na „Najładniejszą szopkę bożonarodzeniową”, do którego zgłoszono 8 prac z terenu gminy Krasnosielc. Konkurs zorganizowano w ramach kampanii „Postaw na rodzinę”, ponieważ szopki wykonywały całe rodziny. Rozstrzygnięcie konkursu miało miejsce 18 grudnia. Komisja konkursowa wybrała

trzy prace – jak przewidywał regulamin – które nagrodzono kosztami pełnymi świątecznych łakoci. Oto zwycięzcy: I miejsce – Agnieszka, Angelika, Kamil, Mateusz Stolarczyk z Krasnosielca; II miejsce – Maja, Daria, Nina, Paweł Bruzuzy z Ruziecka; III miejsce – Wiktoria, Miłosz, Katarzyna i Piotr Ruzieccy z Nowego Krasnosielca. Galeria wszystkich prac jest dostępna na stronie internetowej www.gokkrasnosielc.pl.

Wszystkim zaangażowanym gratulujemy i życzymy wszelkiego dobra od Nowonarodzonego Dzieciątka z Szopki Betlejemskiej.

Beata Heromińska

**SERWIS
OPON
WULKANIZACJA**
Tomasz Urbański
tel.: 798 814 577
Krasnosielc, ul Baśniowa 14



NOWY KRASNOSELCE 39A

ZAPRASZAMY
pn. - pt. 8 - 18 sb. 8 - 13

tel. 29 717-58-88
505-187-387
600-415-814

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- Pelen zakres badań technicznych

AUTO SERWIS

- Mechanika pojazdów
- Diagnostyka komputerowa
- Klimatyzacje samochodowe
- Instalacje gazowe montaż - serwis
- Opony montaż - serwis - przechowalnia
- Blacharstwo - Lakiernictwo



1. Stypendystka z ZS im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu – s. 6.
- 2, 3 i 4: Z życia gminy – s. 18.
5. Umiem pływać – s. 7. 6. Święto pluszowego misia – s. 7.
7. Ślubowanie pierwszoklasistów w Amelinie.
8. Konkurs wiedzy o św. Janie Pawle II.

„O dzielnym szewczyku”

W dniu 1 grudnia kl. I–III wraz z wychowawczyniami wybrały się do Ostrołęckiego Centrum Kultury, aby obejrzeć spektakl teatralny pt. „O dzielnym szewczyku”.

Przedstawienie zostało wystawione przez aktorów Katolickiego Teatru Edukacji z Krakowa. Była to opowieść o biednym chłopcu, który, wędrując po świecie, często spotykał potrzebujących i nigdy nie został wobec nich obojętny. Pomagał mrówkom usypać mrowisko, pszczołom naprawić zniszczoną barę, a z kaczkami podzielili się chlebem. Pewnego dnia przybył do krainy, w której trwała rywalizacja o rękę księżniczki uwięzionej przez złą czarownicę. Wielu śmiazków straciło życie przez te ryzykowne konkury, ale dzielny szewczyk postanowił stawić czoło wyzwaniu. Dratewce z pomocą przyszli ci, którym on wcześniej okazał dobre serce. Wspólnie pokonali czarownicę i wybawili z niewoli królewnę. Było to niezwykle barwne widowisko z elementami iluminacji oraz zonglerki.

*nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej
Alina Błaszowska*

Żywa lekcja historii ...

W dniu 1 grudnia uczniowie Szkoły Podstawowej w Amelinie wzięli udział w „żywej” lekcji historii, którą przeprowadziła grupa widowiskowo-historyczna „Arkona” z Torunia. „Rycerze” zapoznali uczniów z historią XVI- i XVII-wiecznej Polski, opowiedzieli o królu Stefanie Batorem, Janie Kazimierzu i Janie III Sobieskim.



Pokazali broje husarskie, stroje wieśniaków i szlachty. Przedstawili zasługi husarii w obronie Wiednia i w wyparciu Turków z Europy. Uczniowie poznali również kilka ciekawostek dotyczących rycerzy i ich stroju. Na przykład okazało się, że husarze nie mocowali skrzydeł do zbroi, ale do siodła. Uczeń Kacper miał możliwość przymierzenia prawdziwej zbroi rycerskiej, a pozostali uczniowie wysłuchali z uwagą nazw poszczególnych jej elementów (np. karwasz, napierśnik, naplecznik, naramiennik).

Byliśmy w końcu świadkami wygranego pojedynku króla z powstańcem kozackim oraz pokazu wystrzału z broni palnej. Uwieńczeniem lekcji był konkurs wiedzy historycznej. Na zwycięzców czekały nagrody w postaci wybijanych na miejscu srebrnych monet niezwyczajnej wartości (głównie pamiątkowej).

Te „lekcje historii” przybliżają dzieciom przeszłość naszego kraju.

Ewa Grabowska



Światowy Dzień Walki z AIDS

W dniu 1 grudnia w Szkole Podstawowej w Amelinie obchodzono Światowy Dzień Walki z AIDS. W ramach programu profilaktycznego pt. „Krajowy Program Zapobiegania zakażeniom HIV i zwalczania AIDS” przeprowadzono w klasach IV–VII szereg interesujących działań.

Na początek nauczycielki pani Barbara Podsadny i pani Anna Wosiak zapoznały uczniów

poszczególnych klas z prezentacją multimedialną, która wyjaśniła główne zagadnienia związane z tematem i uświadomiła uczniom, czym jest zagrożenie AIDS. Następnie uczniowie uczestniczyli w pogadankach traktujących o sposobach zapobiegania zarażeniu wirusem HIV, przeciwdziałaniu rozwojowi nieuleczalnej choroby, jaką jest AIDS oraz prawdach i mitach dotyczących HIV i AIDS. Wykonano również gazetkę szkolną, której poświęcono miejsce na dolnym korytarzu.

Zajęcia zakończyły się rozwiązywaniem rebusów i krzyżówek, a każdy z uczestników prelekcji otrzymał ulotki informacyjne z poleceniem przekazania rodzicom.

Ewa Grabowska

Z kroniki policyjnej

W dniu 25 listopada ok. godz. 10:30 w Nowym Sielcu zatrzymano nietrzeźwego rowerzystę. 41-letni mieszkaniec powiatu makowskiego miał około 2 promili alkoholu w organizmie.

Monika Winnik

Andrzejkowo w Amelinie

Tradycyjnie już 30 listopada (w czwartek) w Szkole Podstawowej w Amelinie uczniowie najstarszej klasy zamienili się we wróżki i wróżbitów. Tym razem uczniom klasy VII towarzyszyli i pomagali uczniowie o rok młodsi koledzy i koleżanki. Na wszystkich zgromadzonych czekało 6 stanowisk z ciekawymi wróżkami, z których można było poznać swoją przyszłość (m.in. imię sympatii, przyszły zawód, termin ślubu i wiele innych).



Każdy otrzymał także od Samorządu Uczniowskiego słodki upominek z wróżką. Po wróżbach rozpoczęła się dyskoteka. Przy różnych gatunkach muzyki, od disco polo do zagranicznego popu, bawili się i mali, i duzi. Pani Ania, opiekun SU, przygotowała mnóstwo zabaw i gier, które urozmaiciły spotkanie i dostarczyły wiele frajdy. Andrzejkowym płasom i harcom towarzyszył sklepik, w którym można było nabyć napoje i smaczne przekąski. Po zakończonej zabawie wszyscy bezpiecznie udali się bezpiecznie do swoich domów. Impreza bardzo podobała się uczestnikom i wzbudziła apetyt na częstszą organizację szkolnych dyskotek w przyszłości.

Anna Wosiak

Tenis stołowy

W dniach 18 i 19 listopada oraz tydzień później szkoła podstawowe rywalizowała w Powiatowych Igrzyskach Dzieci i Młodzieży Szkolnej w indywidualnym i drużynowym tenisie stołowym. Najpierw odbyły się zawody indywidualne w Gąsiewie dla klas IV–VI, oto miejsca medalowe Naszych uczniów:

Rocznik 2007 i młodsi – chłopcy: II miejsce Wiktora Kowalczyka

Rocznik 2007 i młodsi - dziewczęta:

I - miejsce - Maja Olbrys

II - miejsce - Karolina Zduńczyk

Rocznik 2005/2006 - chłopcy:

II miejsce Jakub Kowalczyk

Piłkarski sukces Amelina

W dniu 3 grudnia na sali sportowej w Makowie Mazowieckim odbyły się Powiatowe Igrzyska Dzieci w halowej piłce nożnej. Szkoła z Amelina powtórzyła duży sukces sprzed roku, zajmując drugie miejsce w zawodach. Po losowaniu trafiliśmy do grupy „B”, a naszym pierwszym przeciwnikiem była szkoła z Krasieńca. Po dwóch golach Jakuba Kowalczyka wygramy 2:1. W drugim meczu mierzyliśmy się z faworyzowaną „dwójką” i mimo prowadzenia 1:0 ostatecznie przegraliśmy 1:2 – gol Jakuba Kowalczyka. W kolejnym meczu rozbiliśmy Różan 4:1 –

III miejsce Kacper Ryfa

Klasa VII w tym roku rywalizowała wspólnie z II i III klasą gimnazjum, a zawody odbyły się w Różaniu. O niespodziankę wśród starszych zawodników postarał się Piotr Perzanowski który w roczniku 2002–2004 zajął III miejsce.

Tydzień później na salach w Drażdzewie i Różaniu rozegrano zawody drużynowe:

Rocznik 2007 i młodsi - chłopcy:

II miejsce Wiktor Kowalczyk i Igor Mroczkowski

Rocznik 2007 i młodsi - dziewczęta:

I - miejsce Maja Olbrys, Karolina Zduńczyk i Dominika Mizerak

Rocznik 2005/2006 - chłopcy:

I miejsce Jakub Kowalczyk, Maciej Ryłka i Marcin Rutkowski

Rocznik 2005/2006 - dziewczęta:

I miejsce Julia Mroczkowska, Oliwia Mroczkowska i Wiktoria Lis

Rocznik 2002 do 2004 – chłopcy:

III miejsce Piotr Perzanowski i Kacper Kowalczyk

Na koniec imprezy zawodnicy odebrali medale, puchary i dyplomy. Pierwsze dwa miejsca dają prawo startu w zawodach międzypowiatowych na wiosnę ☺ Gratulacje!

Opiekun: Tomasz Rogala,

Fot. s. 19

Konkurs wiedzy o Św. Janie Pawle II

W dniu 30 X 2017 r. w Publicznej Szkole Podstawowej im. Bohaterów Powstania Styczniowego w Rakach odbył się Konkurs Wiedzy o Św. Janie Pawle II. Uczniowie klas IV–VII zgłębiali wiedzę o naszym świętym rodaku, aby lepiej go poznać i zmierzyć się w konkursie. Trzysobowe drużyny reprezentujące po-

szczególne klasy starty się w pięciu rundach, uzyskując różne wyniki w dość wyrównanej walce. Pytania konkursowe obejmowały rozległą wiedzę na temat św. Jana Pawła II. W ostatniej rundzie uczniowie wykonali ulubioną pieśń św. Jana Pawła II pt. „Barka”. Trudne zadanie miało jury w składzie: ks. dziekan Andrzej Kotarski, dyrektor szkoły Teresa Kaszuba, Agnieszka Mikulak. Po zliczeniu punktów wyniki są następujące:

I miejsce – kl. VI (30 p.)

II miejsce – kl. VII (23 p.)

III miejsce – kl. IV (21 p.) oraz kl. V (21 p.)

Nagrody ufundowane przez ks. dziekana Andrzeja Kotarskiego były miłą niespodzianką dla uczestników. Cała społeczność szkoły uczciła św. Jana Pawła II pieśniami przy akompaniamencie gitarowym ks. dziekana. Wspaniale się bawiąc, lepiej poznaliśmy postać św. Jana Pawła II.

s. Agnieszka Ciurzyńska

Fot. s. 2

Przemyslenia na temat artykułu „Piwnica pod Baranami”

Szanowny autorze „Piwnicy pod Baranami”,

Tytuł intrygujący ale i... troszkę mylący ☺ Co prawda część artykułu opisuje Pańskie wspomnienia z lat młodzieńczych, cenne wspomnienia dawnych miejsc, ale odniosłam wrażenie, iż *clou* stanowi właśnie tytułowa „Piwnica...”. I nawet nie tyle sam klub (choć kategoria bywalców odgrywa tu decydującą rolę), co jego nazwa. „Piwnica pod Baranami” i „Piwnica pod baranami” ...

No właśnie. Niby na pierwszy rzut oka to samo, a jednak... nie to samo. Jedna drobna, subtelna różnica urasta niemal do symbolu ideologicznego. Autor tego pomysłu na nazwę klubu z Pańskiego miasta (jak sam Pan pisze „twardy opozycjonista”) powinien przyjąć gorące gratulacje składane w głębokim ukłonie.

Ta jedna mała różnica stała się niejako przepaścią, nad którą po jednej stronie pozostała „Piwnica...” krakowska, reprezentująca Kulturę i Sztukę (celowo z dużej litery) wraz ze wszystkimi aspektami z nich wynikającymi,

a po drugiej stronie „Piwnica...” mazowiecka z jej właścicielem i klientami oraz wszystkim tym co to środowisko sobą reprezentuje. Ta subtelność rozdziela dwa światy różniące się jak dzień i noc.

I wcale się nie dziwię warszawskiemu urzędnikom, którzy tak chętnie wyrazili zgodę na używanie tej nazwy w takim właśnie formacie.

Bo tak *de facto* są to dwie różne nazwy reprezentujące dwa diametralnie różne światy.

Kama



Teatr uczy i bawi

„Perypetie księżniczki Karolinki” to tytuł teatru profilaktycznego, który obejrżeli uczniowie Szkoły Podstawowej w Rakach.

Księżniczka Karolinka była zarozumiała i przemądrzała. Uważała, że jest specjalistką od wszystkiego i na wszystkim się zna. W gruncie rzeczy nie chodziła do szkoły i na niczym się nie znała. Jej rady tylko wpędzały innych w kłopoty. Na szczęście zjawił się książę, który w tajemniczy sposób odmienił jej los. Wszystko zakończyło się szczęśliwie.

A oto odpowiedzi uczniów klasy III na pytanie: Czego nauczył Cię obejrzany spektakl?

- „Nie można się chwalić, że wszystko umiemy”- Kasia Radziszewska,

- „Nie można oszukiwać i kłamać” - Bartek Grabowski,

- „Nie należy źle doradzać” - Piotrek Klik,

- „Trzeba często używać magicznych słów: proszę, przepraszam, dziękuję” - Iza Ferenc,

- „Nie można zanieczyszczać środowiska” - Łukasz Olkowski.

Teresa Kaszuba

Kolorowanki antystresowe – motyle

To kolejny z konkursów plastycznych z serii kolorowanek antystresowych. Tym razem uczestnicy mieli bardzo wdzięczne zadanie – pokolorowanie w sposób dowolny jednego z dwóch przyporządkowanych do każdej kategorii motyla.

Jak się okazało, miłośników motyli w naszej gminie nie brakuje. Do konkursu zgłoszono 273 prace. Komisja konkursowa była zaskoczona ilością zgłoszonych prac oraz kreatywnością autorów. Już w pierwszej kategorii mieli ręce pełne roboty. W grupie klas I–III szkoły podstawowej spłynęło 100 prac! W kolejnych kategoriach było ich nieco mniej. Jury przyznało odpowiednio po trzy miejsca na podium oraz wyróżnienia w każdej kategorii. Poniżej zamieszczamy protokół konkursowy.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do galerii internetowej na stronie gokkrasnosielc.pl. Nagrodzone prace zostaną wyeksponowane w budynku GOK Krasnosielc. Wraz z kolorowanymi z poprzedniej edycji będą tworzyć wystrój GOK.

15 urodziny Pluszowego Misia

Warsztaty pt. „Uszyj misia-przytulankę” zorganizowano w krasnosielckim GOK-u w niedzielne popołudnie 26 listopada br. Okazją do spotkania był Świątowy Dzień Pluszowego Misia, który został ustanowiony 25 XI 2002 r.



Tym razem postanowiliśmy obchodzić urodziny misia nieco inaczej. Nie było urodzinowej imprezy z tańcami i tortem, lecz warsztaty, na których dzieci wraz z rodzicami lub dziadkami próbowali swoich sił, tworząc własne maskot-



Komisja konkursowa w składzie:

1. Adam Grabowiec – Dyrektor MDK w Makowie Maz.
2. Katarzyna Wojnarowska – Animator kultury/instruktor teatralny
3. Anna Winiarek – Animator kultury/instruktor warsztatów plastycznych
4. Ewa Marmulewska – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Płoniawach Bramurze

przy wyborze najlepszych prac brała pod uwagę walory artystyczne, dokładność i staranność podczas kolorowania, dobór kolorystyki, inwencję twórczą oraz technikę wykonania, ogłaszając następujące wyniki:

W kategorii I kl. I–III :

- I miejsce: Maria Zduniak
- II miejsce: Anna Heromińska
- III miejsce: Kalina Rekosz i Bartłomiej Bąkowski

wyróżnienia: Dominika Orzoł, Lena Gładkowska, Karolina Janowska, Oliwia Szeffel i Jakub Domiński

W kategorii II kl. IV–V:

- I miejsce: Emilia Kryszk
- II miejsce: Oliwia Kruk
- III miejsce: Szymon Morawski

wyróżnienia: Daria Brzuzi i Sara Grabowska

ki. Nasze misie były szare i różowe, a do tego bardzo mięciutkie, bo korzystaliśmy z typowych „misiowych” materiałów: plusz, minky, polar. Dzieci odrysowywały formę i wycinały poszczególne elementy. Dorośli pomagali doszywać oczy i noski. Wspólnie projektowano ubranka dla swoich misiów. Mimo że forma misia dla wszystkich była taka sama, to każdy powstały zwierzaczek był inny, o czym można się przekonać, oglądając zdjęcia w naszej galerii internetowej.

Bardzo dziękuję wszystkim rodzicom za zaangażowanie podczas warsztatów, a w sposób szczególny dwóm mamom, które wsparły nas maszynami do szycia i swoją pracą: Karolinie Gołojuch i Weronice Chojnowskiej.

Każde dziecko wyszło z warsztatów z uśmiechem i ze swoim pluszowym

misiem, a zapewne niejedno powędrowało z nim wieczorem do łóżka. Był to wspólny czas rodziców i dzieci, spędzony bez pośpiechu, na luzie, w miłej atmosferze. Mam nadzieję, że podczas zajęć odpoczęły i dzieci, i rodzice. W natłoku obowiązków może trudno jest wygospodarować czas na bez troskie bycie razem, więc warsztaty pt. „Uszyj misia-przytulankę” były pretekstem, by taki czas znaleźć.

Warsztaty zorganizowano w ramach kampanii „Postaw na rodzinę”, która realizowana jest przez Gminę Krasnosielc od kilku już lat. W zajęciach wzięło udział ponad trzydzieścioro dzieci wraz z opiekunami.

Beata Heromińska

W kategorii III kl. VI–VII:

- I miejsce: Norbert Grabowski
- II miejsce: Julia Łada
- III miejsce: Sylwia Skoroda

wyróżnienia: Oliwia Mroczkowska i Wiktoria Maciejewska

W kategorii IV gimnazjum:

- I miejsce: Julia Sobocińska
- II miejsce: Martyna Jasińska
- III miejsce: Diana Grabowska i Magdalena Żebrowska

wyróżnienia: Natalia Bastek, Natalia Klimkiewicz i Wiktoria Domińska

W kategorii V (dorośli):

- I miejsce: Krystyna Suchołbiak
- II miejsce: Magdalena Zduńczak
- III miejsce: Sylwia Motacka

Laureaci konkursu otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu tj. artykuły piśmiennicze. Pozostali uczestnicy otrzymali nagrody pocieszenia. Otrzymane nagrody posłużą do tworzenia kolejnych pięknych kolorowanek.

Beata Heromińska

Fot. patrz s. 19.

Świąteczne zdjęcie do galerii

Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu ma na celu prowadzenie wielokierunkowej działalności. Ponieważ jesteśmy w okresie około Świąt Bożego Narodzenia, zachęcamy Państwa do włączenia się w akcję świąteczną „Rodzinny stół – rodzinne święta”, organizowaną przez GOK w ramach kampanii „Postaw na rodzinę”.

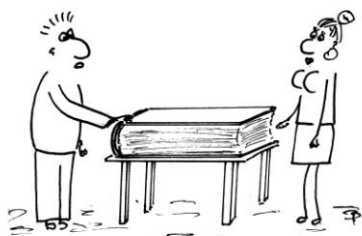
Święta Bożego Narodzenia to niezwykle cenne. Wielokrotnie wracamy myślami właśnie do atmosfery tych świąt, do ludzi, do miejsc, do smaków i zapachów. Zachęcamy Państwa, aby uwiecznić swoje rodzinne święta na fotografii, a następnie przesłać ją do GOK-u. Niech to będzie zdjęcie rodzinnego, świątecznego lub wigilijnego stołu wraz z rodziną. Zastawa ustawiona przez dzieci, poskładane serwetki, odświętny obrus, stroik czy świeca na stole... Będzie to wspaniała rodzinna pamiątka, do której z przyjemnością będziecie wracać po latach. My zrobimy piękną galerię świątecznych fotografii na naszej stronie internetowej. Oglądając tę prezentację, poczujemy się tak, jakbyśmy wpadli do siebie nawzajem z wizytą. Może nasz wystrój lub potrawy na stole staną się inspiracją dla innych.

Chętnych zapraszamy do przesyłania zdjęć do 6 I 2018 r. na naszego maila gokkrasnosielc@op.pl, w temacie wpisując hasło: „Rodzinny stół – rodzinne święta”.

Beata Heromińska

Święta Bożego Narodzenia tuż... tuż...

Święta Bożego Narodzenia to jedno z najmiłszych wspomnień z dzieciństwa. Kojarzą się nam z rodziną, miłością, blaskiem i zapachem choinki. Czasem potrafimy przypomnieć sobie smak potraw wigilijnych. Wspomnienia stanowią o naszych korzeniach, dlatego chcemy, by nasze dzieci miały podobne dobre wspomnienia. Każde Święta Bożego Narodzenia są czymś wyjątkowym,



**Nowa książka kucharska?
Nie. Lista zakupów na Święta!**

wymagają specjalnej odświętnej atmosfery i nastroju. Czekamy na nie i przygotowujemy się do nich, dlatego warto odpowiednio wcześniej zrobić „naradę rodzinną”. Należy (oczywiście z udziałem dzieci) omówić, co przed świętami należy zrobić. Dzieci uczą się wówczas planowania i czują się bardziej związane ze swoją rodziną. Okazuje się, że

najwięcej czasu poświęcamy zwykle porządkowaniu domu. Dlaczego? Bo zupełnie inaczej czujemy się, gdy wokół nas jest porządek, a nie codzienny rozgardiasz.

Obecnie znacznie mniej czasu (niż kiedyś) zabiera nam kupno produktów spożywczych. Warto jednak przemyśleć listę zakupów. Nikt (ani dorośli, ani dzieci) nie lubi być zaskakiwany nagłym obowiązkiem. Warto więc wcześniej ustalić, kto, co i do kiedy zrobi. Każdy może zaplanować swój nakład pracy, mieć czas na pomoc innym i nie odczuwać dużego zmęczenia. Dzieciom zwykle pomaga spisanie ich obowiązków na kartce. Aby wspólne ustalenia były ważne, powinny kończyć się podpisaniem umowy przez wszystkich domowników. Ważne jest, by nie dotyczyła ona tylko uprzątnięcia dziecięcego bałaganu, ale także istotnej pomocy w sprzątnięciu całego mieszkania (np. podlanie kwiatów - tata, ścieranie kurzów - mama i dzieci, praca odkurzaczem - tata i dzieci itp.).

Dzieci zachęcane i chwalone bardzo chętnie i starannie sprzątają, a my - rodzice, poznajemy ich możliwości! Im więcej dziecko pomaga, tym bardziej docenia pracę innych i rozumie, co to znaczy zmęczenie. Uczy się radości i satysfakcji ze wspólnej pracy tylko wtedy, gdy zadbamy o miłą atmosferę, będziemy robić odpoczynki, będziemy



rozmawiać o tym, co i dlaczego robimy. Warto pamiętać, że znacznie ważniejszy jest dobry nastrój niż przyszłowiowe „robienie porządku w każdym kątku”.

Dzieci szybciej się męczą od nas, dlatego, co jakiś czas róbmy im przerwę na zabawę. Pamiętajmy, by zaangażować całą rodzinę w przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia. Mama nie musi wszystko robić sama, tak więc tata może odkurzać, a dzieci chętnie udekorują pierniczki.

Takie wspólne przygotowania do świąt pozwala spędzić czas bardziej rodzinnie.

*mgr Edyta Szewczak-Warnel
- psycholog, pedagog*

*Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
w Makowie Maz.*

Stypendystka z ZS im. Tadeusza Kościuszki

W dniu 28 listopada w Zespole Szkół Powiatowych w Przasnyszu spotkało się 48 najbardziej uzdolnionych uczniów szkół z terenu działania delegatury w Ostrołęce, aby otrzymać stypendia Prezesa Rady Ministrów. Na uroczystość przybyli najzdolniejsi uczniowie ze szkół ponadpodstawowych z powiatów: przasnyskiego, makowskiego, ostrołęckiego, wyszkowskiego i ostrowskiego, wśród nich znalazła się nasza uczennica – Małgorzata Dudek.

Małgosia już po raz drugi zasłużyła na stypendium. Warunkiem jego otrzymania było uzyskanie najwyższej w danej szkole średniej ocen lub wykazanie się szczególnymi uzdolnieniami w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy, osiągnięcie w niej najlepszych wyników, a w pozostałych dziedzinach ocen więcej niż dobrych. Wszyscy przyszli stypendyści musieli mieć także pozytywne oceny z zachowania. Kandydatów do stypendium typuje samorząd uczniowski, który listę wytypowanych uczniów przedstawia do zatwierdzenia radzie pedagogicznej. Stypendium Prezesa Rady Ministrów w wysokości 258 zł miesięcznie przysługuje tylko jednemu uczniowi danej szkoły na okres jednego roku szkolnego.

Małgosi serdecznie gratulujemy wypracowanego sukcesu i życzymy powodzenia na egzaminie maturalnym. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku również w Technikum znajdzie się uczeń zasługujący na to wyróżnienie.

Aleksandra Rykaczewska, fot. Na s.

„Owoc Tadeuszka - sad w zgodzie z tradycją i ekologią”

W Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu realizowany jest projekt „Tradycyjny Sad”, którego organizatorem jest Fundacja Banku Ochrony Środowiska. Patronat honorowy objęli: Minister Edukacji Narodowej, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Instytut Ogrodnictwa w Skierniewicach, Centrum Badań nad Środowiskiem Przyrodniczym i Zrównoważonym Rozwojem Uniwersytetu Warszawskiego.

Do udziału w projekcie przystąpiło pięciu uczniów z klasy II Technikum. „Mieszkamy na wsi i tematy związane z rolnictwem i ogrodnictwem nie są nam obce. Jeden z naszych kolegów, Patryk, pasjonuje się sadownictwem i zachęcił nas do wzięcia udziału w tym projekcie. Tak też zaczęła się nasza przygoda z „Owocem Tadeuszka” – uzasadnił przystąpienie do projektu Błażej.

W skład zespołu weszli: Błażej Nowak – szef, członkowie: Dariusz Grabowski, Szymon Zadrożny, Łukasz Bączkowski, Patryk Dzik. Opiekę nad uczniami sprawują: mgr inż. Aneta Michalska i mgr Agnieszka Grabowska.

Zdobywanie wiedzy uczniowie rozpoczęli od uczestnictwa w zajęciach poprowadzonych przez mgr inż. Anetę Michalską dotyczących znaczenia restytucji starych odmian drzew owocowych. Następnie zapoznali się z poradnikiem „Od laika do ekosadownika”. Odwiedzili też dziadka Patryka, pana

Kazimierza. Wprowadził ich on w tajniki wiedzy na temat prowadzenia sadu w zgodzie z naturą. Mówił o zmianach, jakie zaszły w sadownictwie w wyniku modyfikacji genetycznej odmian drzew owocowych oraz nadmiernej intensyfikacji stosowania chemicznych środków ochrony roślin, co doprowadziło do ujednolicenia w smaku i wyglądzie owoców. Uczniowie zabrali się do pracy. Wytyczyli zadania do wykonania w najbliższym czasie. Postanowili, że sad zostanie założony na przyszkolnej działce uprawnej dostępnej dla mieszkańców gminy Krasnosielc. Przy pomocy szkolnego zestawu do badania gleb dokonali odczytu pH, zbadali zasobność gleby w azot i wybrali gatunki drzew.

„W naszym sadzie będzie królowała Kosztela. Towarzyszyć jej będą Ananas berzeński i Graftsynek. Przewidujemy, że sad przez nas założony będzie utrzymywany przez wiele lat i posłuży naszym młodszym kolegom i koleżankom, a może nawet ich dzieciom. Za dwa lata kończymy szkołę, jednak zdobytą wiedzę i materiały prześlemy młodszym klasom. Mamy nadzieję, że zaopiekują się sadem, a on odwdzięczy się obfitymi i smacznymi plonami” – podsumował ich działania Błażej.

*Aleksandra Rykaczewska
Fot. powyżej*

„Umiem pływać”, a jak nie, to się nauczę!

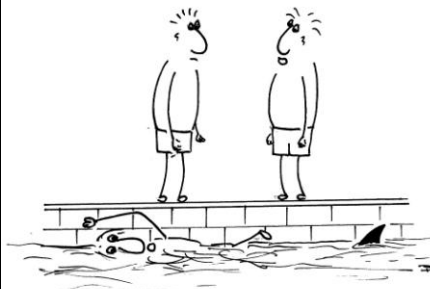
„Umiem pływać” to projekt powszechnej nauki pływania skierowany do uczniów klas I–III. Główne założenia projektu to:

- upowszechnianie aktywności fizycznej dzieci i młodzieży,
- nabycie przez dzieci podstawowych umiejętności pływania,
- profilaktyka przeciwdziałania i korygowanie wad postawy,
- zapobieganie zjawiskom patologii społecznych, poprzez skierowaną do uczniów ofertę uczestnictwa w dodatkowych zajęciach sportowych,
- efektywne wykorzystanie infrastruktury sportowej (pływalnie),
- wyrównywanie szans w dostępie do infrastruktury sportowej poprzez objęcie projektem w szczególności uczniów, zamieszkałych w miejscowościach, w których nie wybudowano krytej pływalni,
- edukacja w zakresie bezpiecznego korzystania z akwenów.

Uczniowski Klub Sportowy „Olimpia” w porozumieniu z dyrekcją Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu uzyskał w 2017 r. dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki do ogólnopolskiego projektu powszechnej nauki pływania „Umiem pływać”. Realizacja wyjazdów na pływalnię w ramach projektu możliwa była dzięki dobrej współpracy nauczycieli wychowania fizycznego, edukacji wczesnoszkolnej, rodziców i władz samorządowych.

Uczniowie zostali podzieleni na dwie grupy. W okresie od kwietnia do czerwca pływania uczyli się uczniowie obecnych klas IIIa i IIIb

i klasy IIa a od października do listopada – uczniowie klasy Ia i Ib. Dzieci oprócz nauki pływania mogły korzystać z atrakcji pływalni w Chorzelach (zjeżdżalnie, jacuzzi, mały basen). Uczniowie klas I–III tajniki nauki pływania poznawali podczas 20-godzinnych zajęć na krytej pływalni w Chorzelach pod kierunkiem instruktorów: Pauliny Suchowieckiej,



To nasza eksperymentalna metoda nauki pływania.

Moniki Majewskiej i Krzysztofa Dąbkowskiego (wiosną) i w okresie jesiennym pod kierunkiem Moniki Majewskiej i Macieja Gołębiowskiego.

Dzieci bardzo chętnie i aktywnie uczestniczyły w zajęciach na basenie, z niecierpliwością czekały na każdy kolejny wyjazd i ze smutkiem żegnały się po zakończeniu zajęć. Frekwencja uczniów na zajęciach była wysoka.

Podstawowe dofinansowanie projektu uzyskaliśmy z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Wsparcia udzieliłi również rodzice i wójt gminy Krasnosielc.

Opiekę nad uczniami sprawowali nauczyciele: Alina Błaszowska, Justyna Oleksy, Anna Chodkowska, Hanna Flejszer, Anna Kardaś, Andrzej Maluchnik, Hanna Talarska, Sylwia

Regulska, Agnieszka Gałązka, Katarzyna Grabowska i Szymon Kołakowski.

Od kwietnia do czerwca opiekę nad dziećmi sprawowali również rodzice: Dorota Żerańska, Katarzyna



Gołębiowska, Ilona Modzelewska, Kinga Kosińska, Iwona Chelchowska, Joanna Skiba, Justyna Zasztoft i Ewa Kołodziejczyk. Od października do listopada do opieki nad dziećmi włączyli się kolejni rodzice: Katarzyna i Grzegorz Pera, Agnieszka Radomska, Małgorzata Janowska, Ewa Bąkowska, Weronika Chojnowska, Katarzyna Ślaska, Małgorzata Zduniak, Anna Kosut, Agnieszka Ochenkowska, Iwona Kołodziejczyk, Beata i Krzysztof Glinka, Monika Sendal, Aleksandra Rykaczewska, Ewa Jaworska i Marta Libchaber.

Duże zaangażowanie wykazał kierownik p. Fabian Kowalczyk z Przytuł, który sprawnie i bezpiecznie dowoził dzieci na basen, gdzie razem z instruktorami wspierał, zagrzewał dzieci do nauki pływania i dodawał im odwagi. Po zakończonych zajęciach dbał o zdrowie dzieci, podjeżdżając autobusem tuż pod drzwi pływalni. W drodze powrotnej dzieci słuchały i śpiewały ulubione przeboje disco polo.

Wszystkim bardzo dziękujemy. Szczególnie serdeczne podziękowanie składamy wójtowi Pawłowi Ruszczyńskiemu za okazaną pomoc w realizacji projektu.

*Zarząd UKS „Olimpia”
Agnieszka i Grzegorz Gałązka*

Tenis stołowy - indywidualnie

W dniu 19 listopada w Różanie odbyły się powiatowe zawody w Indywidualnym Tenisie Stołowym w kategorii młodzież. W turnieju wzięło udział 27 chłopców i 15 dziewcząt. Wyniki uczniów ze szkoły w Krasnosielcu:

- I m – Bartosz Budny
- IV m – Michał Perzanowski
- V m – Patryk Mizerek
- IV m – Klaudia Gładkowska
- VI m – Jagoda Graczyk.

Gratulacje i powodzenia w dalszych etapach rozgrywek.

Grzegorz Gałązka

Tenis stołowy drużynowo

W dniu 26 listopada w Różanie odbyły się zawody powiatowe w Drużynowym Tenisie Stołowym. Szkołę Podstawową z Krasnosielca reprezentowały w kategorii młodzież: drużyna chłopców i drużyna dziewcząt.

Chłopcy (Bartosz Budny, Michał Perzanowski i Patryk Mizerek) zajęli I miejsce, dziewczęta (Klaudia Gładkowska i Jagoda Graczyk) - miejsce II. Obydwie drużyny uzyskały awans do zawodów międzypowiatowych, na których reprezentować będą nasz powiat.

Grzegorz Gałązka

TPZK poszukuje osoby lub innego darczyńcy, który sfinansuje druk w najbliższym „Krasnosielckim Zeszycie Historycznym” artykułu pt.:

Komplety nakryć stołu, śniadaniowe i podwieczorkowe w życiu współczesnym. Autor: Pikulina, 1967 rok

w opracowaniu Anny Ziółkowskiej. Artykuł obejmuje ok. 15 stron, a koszt jego druku szacowany jest na 750 zł.

Wpłatę można dokonać na konto TPZK podane w stopce redakcyjnej każdej z naszych publikacji.

Praca jest w trakcie opracowywania edytorskiego. W niezwykle ciekawy dla dzisiejszego Czytelnika sposób opisuje zwyczaję spędzania wolnego czasu przez mieszkańców wsi mazowieckiej przy stole w drugiej połowie lat 60-tych XX w. Intrygujące są odniesienia do realiów ówczesnego życia materialnego oraz sytuacji polityczno-społecznej.

TPZK poszukuje osoby lub innego darczyńcy, który sfinansuje druk w najbliższym „Krasnosielckim Zeszycie Historycznym” artykułu pt.:

Głos do artykułu „Bitwa pod Mławą”

Autor: Józef Drzętek.

Artykuł obejmuje 3 strony, a koszt jego druku wynosi ok. 150 zł.

Wpłatę można dokonać na konto TPZK podane w stopce redakcyjnej każdej z naszych publikacji.

Oto fragment: (...) 5 września — wtorek. Noc i do południa tego dnia staliśmy na czatach w Mchówku. Przed nami były oddziały własne w miejscowości Łanięta, Rzęgnowo, Żaboklik, Drążdzewo. Na przedpolu panowała dziwna cisza. Nie było słychać odgłosów artylerii i jakiejś walki. Około południa otrzymaliśmy rozkaz dowódcy Brygady przejścia trasą: Bartniki, Dębiny, Gajówka Klin, Grądy, Przytuły w rejon Krasnosielec przez most koło Przytuł, ponieważ dwa m ostry na rzece Orzyc w Krasnosielcu były zaminowane. (...)

Pasowanie na czytelnika

W dniu 27 XI 2017 r. odbyło się w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Krasnosielcu pasowanie uczniów klas pierwszych na czytelników biblioteki szkolnej. Na tej uroczystości obecni byli uczniowie klas I–III wraz z wychowawczyniami, wicedyrektor szkoły podstawowej Mirosław Chodkowski oraz dyrektor Publicznej Biblioteki Samorządowej Krystyna Wierzbicka-Rybacka. Gościliśmy także bajkowe postacie – Książkowe Wróżki i Pluszowego Misia.

Książkowe Wróżki zapoznały pierwszaków m.in. z tym, jak należy dbać o książki, czego nie wolno robić, czytając, w jakich godzinach czynna jest nasza biblioteka. Następnie uczniowie klas pierwszych mieli do wykonania sporo misiowych zadań np. układanie misiowych puzzli i odgadywanie zagadek. „Miś czynie Miś” to kolejna konkurencja, podczas któ-



rej, spośród różnych przedmiotów z zawiązanymi oczami dzieci musiały wyszukać pluszaki. Rozpoznawali piosenki o słynnych misiowych gwiazdach filmowych, był też spacer po linie z misiem na rękach. Dla publiczności przygotowaliśmy z kolei test ze znajomości niedźwiedziach obyczajów i wspólne piosy.

pasowania uczniów klas pierwszych na czytelników naszej szkolnej biblioteki. Każdy pierwszak na pamiątkę otrzymał kolorową książeczkę, listy do rodziców oraz listę próśb książki.

Andrzej Sierak

Święto Pluszowego Misia

W Publicznej Szkole Podstawowej w Krasnosielcu tradycyjnie już obchodzimy Święto Pluszowego Misia, tak też było i w tym roku. W poniedziałek 27 XI 2017 r. od samego rana na korytarzach szkolnych, w klasach było pełno pluszaków.

W naszej szkolnej bibliotece można było obejrzeć wystawę książek o misiach: Kubuś Puchatek, Przygody i wędrowki Misia Uszatka,

Miś Paddington i wiele innych. Oglądaliśmy też ekranizacje przygód światowej sławy Misiów, takich jak Kubuś Puchatek, Miś Uszatek, Miś Yogi. Słuchaliśmy także piosenek z misiowych filmów. Odbył się też konkurs na klasę przyjazną Misiom. Najaktywniej wzięły w nim udział klasy I–III. Dzieciaki bardzo chętnie poprzynosiły swoje ulubione misie, niektóre nawet miały po kilka pluszaków. Każda klasa starała się wypaść jak najlepiej, przygotowując piosenki, misiowe maski i kolorowanki ze znanymi Misiom.

Niektóre Misie nawet ćwiczyły z dziećmi podczas zajęć wychowania fizycznego, kształtując wspólnie nawyk prawidłowej postawy – Misie też muszą przecież dbać o sylwetkę.

Podsumowaliśmy nasze biblioteczne konkursy: plastyczny „Antystresowy Miś” i fotograficzny „Książka nas łączy”.

Andrzej Sierak

Święta już tuż tuż ...

Świąteczne choinki - warsztaty w krasnosieleckim przedszkolu

W dniu 27 XI 2017 r. w krasnosieleckim przedszkolu odbyły się warsztaty świątecznych dekoracji – wykonania choinki z wiórków osikowych i mchu. Chciałyśmy tym sposobem zaangażować dzieci w przygotowania do zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i zaproponowałyśmy wykonanie choinki, która może przystroić dom bądź wigilijny stół. Takie warsztaty to edukacja poprzez rękodzieło, która pobudza zmysły, dobrze wpływa na rozwój zręczności manualnych, uczy tradycji i zbliża z naturą. Wszystkie dzieci z grupy IV i III wykonały własnoręcznie z wiórków drewna osikowego, a przedszkolaki z grup młodszych z suszonego, naturalnego mchu piękną świąteczną choinkę,



którą ozdobiły bombkami, dzwoneczkami i wstążkami oraz posypały brokatem,

a następnie zabrały do domu. Przedszkolaki dowiedziały się też o pochodzeniu XIX-wiecznej tradycji tworzenia ozdób świątecznych.

W pośpiechu dnia codziennego oraz plastikowych ozdób zalewających sklepy, zapominamy, jakie piękne ozdoby robili nasi dziadkowie, używając naturalnych surowców.

I. Chelchowska

Rozstrzygnięcie konkursu fot. „Barwy jesieni”.

W poniedziałek 6 XI 2017 r. został rozstrzygnięty konkurs fotograficzny „Barwy jesieni”, na który wpłynęło 21 przepięknych, kolorowych zdjęć. Wzbudziły one zachwyt organizatorów, którzy uznali, że wszystkie zdjęcia zasługują na pochwałę i uznanie. Uczestnicy konkursu w podziękowaniu otrzymali pamiątkowe książeczki. Dziękujemy rodzicom i dzieciom za udział w konkursie.

I. Chelchowska i K. Radomska

Perypetie księżniczki Karolinki

W dniu 16 XI 2017 r. przedszkolaki z Krasnosielca uczestniczyły w przedstawieniu teatralnym „Perypetie Księżniczki Karolinki”. Grupa teatralna „Magik” z Białegostoku swoje wystąpienie rozpoczęła krótkim wprowadzeniem, które miało na celu zapoznanie dzieci z zasadami obowiązującymi w teatrze. Przedszkolaki z zainteresowaniem oglądały przygody tytułowej bohaterki. Karolinie towarzyszyli bohaterowie z bajek m.in. Kot w butach i Pinokio. Dzieci miały również okazję bawić się wspólnie z aktorami

i wraz z nimi występować na scenie. Dobra wróżka jako specjalista od wszystkiego potrafiła za pomocą czarodziejskich słów dziękując, przeproszam i proszę wyleczyć każdego. Bajka zakończyła się morałem: jeżeli nie chcesz mieć kłopotów, pamiętaj o magicznych słowach: proszę, przeproszam, dziękuję.

I. Chelchowska

Światowy dzień pluszowego misia w Przedszkolu w Krasnosielcu

Światowy Dzień Pluszowego Misia obchodzimy od 2002 r., kiedy to pluszowy miś świętował swoje setne urodziny. Pierwsza pluszowa zabawka powstała w 1902 r. w Nowym Jorku, a na cześć prezydenta USA Teodora Roosevelta (który podczas jednego z polowań nie zgodził się na zastrzelenie młodego niedźwiadka) została nazwana Teddy's Bear. Obecnie pluszowe misie są jednymi z najpopularniejszych zabawek na świecie.

Przedszkolaki z Krasnosielca w piątek 24 XI 2017 r. uczestniczyły w obchodach Światowego Dnia Pluszowego Misia. W naszym przedszkolu obchodzenie tego święta to już tradycja. Mimo coraz nowocześniejszych i coraz atrakcyjniejszych zabawek moda na misie nie przemija. Tego dnia każde dziecko przyszło do przedszkola ze swoim małym lub dużym



przyjacielem Misiem. Przybyły misie małe, średnie i bardzo duże, białe brązowe, zielone, czerwone i czarne, a każdy był piękny, wyjątkowy i kochany.

Uroczysty dzień rozpoczął się od opowiadania przez dzieci o swoich maskotkach. Potem przedszkolaki zostały zaproszone do wspólnej zabawy w misiowej krainie. Poznały historię

przez mamy.

Ten dzień w przedszkolu pełen był uśmiechu oraz wspólnej zabawy, jednak najwięcej radości sprawił dzieciom sam fakt zaprezentowania swojego misia kolegom i możliwość zabawy z pluszakiem.

I. Chelchowska

Święto Niepodległości

W dniu 10 XI 2017 r. uczniowie klas piątych i klas gimnazjalnych Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu przygotowali montaż słowno-muzyczny z okazji Narodowego Święta Niepodległości.

Dzięki inscenizacji mogliśmy dowiedzieć się, dlaczego 11 listopada to dla nas, Polaków, jedna z najważniejszych dat w kalendarzu. Dziewięćdziesiąt dziewięć lat temu 11 XI 1918 r. po 123 latach niewoli, nasz kraj znów pojawił się na mapie Europy. Ponownie mogliśmy cieszyć się Ojczyzną, która przez wiele lat była pod zaborami - Rosji, Prus i Austrii. Wiersze i pieśni patriotyczne złożyły się na wyjątkowy, podniosły klimat tej uroczystości. Dzięki temu można było prześledzić łańcuch wielu pokoleń Polaków, tragiczne losy powstańców, skutki rusyfikacji i germanizacji, niespełnione nadzieje poetów. Dzień 11 XI 1918 r., czyli dzień zakończenia I wojny światowej na zachodzie Europy, jest



także istotą Narodowego Święta Niepodległości w Polsce. Dzień 11 listopada został zaprezentowany przez uczniów klas piątych jako finał i uwieńczenie długiej drogi Polaków ku niepodległości.

Na zakończenie akademii Dyrektor Szkoły Andrzej Maluchnik podziękował występującym uczniom i nauczycielom:

B. Dudek, A. Zasztajt, N. Grabowska i A. Błaszowska za przygotowanie tak wspaniałej lekcji patriotyzmu.

Marzanna Sierak

Główny Inspektorat Weterynarii informuje!

Afrykański Pomór Świń to choroba zakaźna na którą chorują tylko świnie i dziki.

Celem niniejszej akcji informacyjnej jest wsparcie działań zmierzających do eliminacji wirusa, poprzez usuwanie ze środowiska martwych dzików, potencjalnie zakażonych ASF. Ścisłe przestrzeganie poniższych zasad zminimalizuje ryzyko ewentualnego rozprzestrzenienia się choroby, w tym ryzyko wprowadzenia ASF do gospodarstw, w których utrzymywane są świnie.

Przez „dziki padłe” należy rozumieć zwłoki dzików (w tym dzików zabitych w wypadkach komunikacyjnych) świeże lub w dowolnym stadium rozkładu, w tym również kości dzików.

Jak postępować po znalezieniu padłego dzika?

- jeżeli to możliwe, oznakować miejsce znalezienia zwłok dzika w celu ułatwienia ich odnalezienia przez właściwe służby;
- powstrzymać się od dotykania zwłok dzika i pozostawić je w miejscu znalezienia;
- zgłosić fakt znalezienia padłego dzika do właściwego miejscowo powiatowego lekarza weterynarii lub najbliższej lecznicy weterynaryjnej lub straży miejskiej lub miejscowego koła łowieckiego: w trakcie zgłoszenia należy podać miejsce znalezienia zwłok (np. charakterystyczne punkty orientacyjne lub współrzędne GPS), dane osoby zgłaszającej (w tym numer telefonu kontaktowego), liczbę znalezionych zwłok dzików w danym miejscu, ewentualnie stan zwłok padłych dzików (stan ewentualnego rozkładu, wyłącznie kości).

W związku z zagrożeniem ASF:

- w lesie nie wolno pozostawiać żadnych odpadków żywnościowych;
- należy powstrzymać się od wywoływania hałasu, który powoduje płoszenie dzików (w tym

używania sprzętów lub pojazdów powodujących hałas);

- nie spuszczać psów ze smyczy;

- należy pamiętać, iż zgodnie z prawem, na obszarach występowania ASF, osobom mającym kontakt z dzikami nakazuje się stosowanie środków higieny niezbędnych do ograniczenia ryzyka szerzenia się ASF, w tym odkażanie rąk i obuwia;

- należy przestrzegać zasady, że osoba, która znalazła padłego dzika, a tym samym mogła mieć kontakt z wirusem ASF, przez 72 godziny po tym fakcie, nie powinna wchodzić do miejsc, w których utrzymywane są świnie i nie wykonywać czynności związanych z obsługą świń.

Paweł Niemczuk
- Główny Lekarz Weterynarii

Znak opłatka

Opłatek w naszych rękach w wigilijny wieczór to znak dobra w człowieku, znak podziękowania za dar życia. Na pamięć przychodzą mi słowa piosenki:



*Póki opłatek dzielony,
czy tak ciepło nam
szkli,
Świat nie jest jeszcze
stracony, świat nie do
końca zły.*

Opłatek w rękę życzliwych ludzi to za każdym razem obietnica jaśniejszej strony życia, to znak przebaczenia. Codzienne doświadczenie uczy, że z trudem otwieramy się na drugiego człowieka. Otwartość jest wyzwaniem; boimy się zranienia. Nie wiemy czy nasz gest zostanie odczytany życzliwie. Nie orientujemy się, jak zostaniemy przyjęci, nie znamy wnętrza drugiego człowieka, jego niepokojów i niepowodzeń.

Opłatek trzymany w ręce jest niepozorny i kruchy, choć może być symbolem rzeczy wielkich i ważnych w naszym życiu. Nie posługujemy się wyłącznie tak wielkimi słowami jak miłość i przebaczenie, gdyż wskutek nadużywania tracą one często swój blask. Mamy przecież słowa skromniejsze, takie jak zrozumienie, zaufanie, życzliwość, przyjaźń, a nawet tolerancja. One również są pokrewne miłości i pomagają ocalić jej znaczenie w życiu.

Historia opłatka sięga czasów starożytności, kiedy pojawił się zwyczaj przynoszenia na liturgię chleba do sprawowania Eucharystii. Chleb, który nie został wykorzystany do mszy niedzielnej – pobłogosławiony przez księdza – przynoszono do domu, zanoszono do chorych, zabierano w podróż. Stawał się zastępczą formą komunii św. dla tych, którzy nie mogli do niej przystępować. Nazywano go „dobrym słowem”, czyli błogosławieństwem. Chleby takie wymieniały pomiędzy sobą także kościoły, zakony i bractwa religijne jako wyraz jedności w wierze. Zwyczaj ten praktykowano również w relacjach rodzinnych i przyjacielskich. Z czasem – jak wiadomo – chleb zamieniono wypiekanym opłatkiem – cienkim, niekwaszonym plackiem z mąki i wody.

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem pojawił się w Polsce pod koniec XVIII w., ale na dobre upowszechnił się w wieku XIX i nabrał szczególnie polskiego charakteru, ponieważ stał się elementem zachowania jedności między Polakami rozproszonymi w kraju i na emigracji. Także współcześnie istnieje zwyczaj przysyłania sobie opłatka wraz z życzeniami świątecznymi.

Gest łamania się opłatkiem podczas wieczory wigilijnej wydaje się tak bardzo nieodłączny od świąt, że stał się synonimem samego świątecznego spotkania. Coraz bardziej modne są różnego rodzaju „opłatki” zakładowe, szkolne, a także organizowane w gronie przyjaciół, na których nie może obejść się bez łamania się opłatkiem. Problem w tym, że ten religijny rytuał sprowadziliśmy do świeckiego obrzędu składania sobie życzeń.

To oczywiście jest o wiele łatwiejsze, bo można otworzyć usta bez otwarcia serca.

Dzisiaj jednak i sam opłatek „wyzwolił” się spod kościelnej kurateli. Coraz częściej można go kupić w sklepach nie tylko z dewocjonaliami, ale także w galeriach handlowych u różnych Śnieżynek. Pozbawione kapłańskiego błogosławieństwa nasze opłatki mają coraz mniej wspólnego z „dobrym słowem”.

Sens dzielenia się chlebem-opłatkiem można najlepiej zrozumieć, odwołując się do słów z modlitwy „Ojciec nasz”, w której prosimy, by nie zabrakło nam chleba nazywanego „powszednim”, koniecznego do potrzymania życia, zdrowia i sił. Życzenia składane sobie w Wigilię zakładają więc nie tylko życzliwość wobec drugiej osoby, ale także są wyrazem gotowości do dzielenia się tym, co potrzebne do przeżycia dnia powszedniego. Chodzi o to, by być „podzielnym” jak chleb. Wyraża to bardzo dobrze zwyczaj praktykowany w niektórych domach, gdzie dzieleny jest tylko jeden opłatek. Bierze go do ręki głowa rodziny, a następnie łamie się tym opłatkiem w pół ze swoim współmałżonkiem czy najstarszym dzieckiem, a ci łamią się z następnymi domownikami. W ten sposób wyraża się jedność wszystkich członków rodziny.

Nie wyobrażamy sobie świąt bez opłatka. Taka tradycja, którą powtarzamy od pokoleń. Często – niestety – bez głębszej świadomości. Mamy szansę to naprawić, jeśli wrócimy do autentycznego rozumienia zwyczaju łamania się opłatkiem. Przypomnijmy sobie, że przełamywanie się opłatkiem to przełamywanie się człowieka wobec drugiego człowieka. To także przełamywanie się w sobie. Pęknać powinno to co nas od siebie oddala i izoluje. To, co sprawia, że w rodzinach kochamy się coraz mniej i na odległość.

Danuta Sztuch

P.S. Wydaje mi się, że główną przyjemnością i prezentem dla innych jest dzisiaj podarowanie im czasu i uwagi. Zatem życzę Państwu czasu dla najbliższych i dużo zdrowia.

Spotkanie

z Dariuszem Łukaszewskim

W dniu 26 listopada w Szkole w Drążdzewie odbyło się spotkanie autorskie Dariusza Łukaszewskiego. To wójt gminy Kadzidło, poeta, felietonista i historyk. Urodził się w 1967 r. w Szczycinie. Ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, z zawodu nauczyciel, mieszka w Kadzidle. Debiutował na łamach „Pracowni” (1991 r.). Wydał tomiki poezji „Klocki wokół róży” (1993), „Bila” (1996), a także zbiór tekstów i wierszy „Spotkania” (2011). Swoje różnorodne teksty i wiersze ogłaszał w „Pracowni”, „Ładzie”, „Kresach”, „Sycynie”, „Już jest jutro”, „Nowym Nurcie” oraz „Wieściach znad Orzyca”. W „Tygodniku Ostrołęckim” redagował rubrykę poetycką, a w „Kurierze Ostrołęckim” felietony. Jest inicjatorem wielu przedsięwzięć kulturalnych, w tym serii wydawniczej Biblioteczka Kurpiowska.

W bieżącym roku Pan Dariusz wydał tomik wierszy pt. „Odejścia”, poświęcając go rodzinie, której, jak pisze, zawdzięcza wszystko: *Ich ceniom. Miejscom Uświęconym: Wólce Drążdzewskiej i Mosztarkom*. W czasie spotkania z mieszkańcami opowiadał historię swojego życia oraz życia przodków. Mówił nie tylko o miłości do Kurpi, ale także o przemijaniu i odejściu najbliższych. Wiele z deklamowanych wierszy poświęconych było konkretnym osobom, które w życiu Dariusza Łukaszewskiego zostawiły trwałe ślady. Poezja Pana Dariusza jest bardzo wzruszająca i nostalgiczna. Autor wierszy opowiadał o swoim dziadku z Wólki Drążdzewskiej, jego domu oraz o tym, że właśnie jego dziadek jako pierwszy został ochrzczony w kościele drążdzewskim. Jak skarb oraz pamiątkę po dziadku traktuje znaną w starym kościele i podarowaną przez poprzedniego proboszcza sygnaturkę.

Pan Dariusz zapraszał wszystkich mieszkańców gminy Krasnosielc do odwiedzenia ziemi kurpiowskiej. Zadeklarował swoją pomoc, aby taki wyjazd był owocny i atrakcyjny. Na spotkanie autorskie przybyli kuzyni autora: Czesław Misiarczyk z synem.

Na koniec każdy uczestniczący w spotkaniu mógł zadać Panu Dariuszowi pytanie oraz nabyć książkę z dedykacją autora.

Henryka Kaszczyj



Nie dajmy się „cichemu zabójcy”

Nic na świecie nie zdarza się przez przypadek
– P. Coelho



Dzień 3 grudnia jest jedną z ważniejszych dat w moim kalendarzu. Gdyby nie to, że 30 lat temu w szczecińskim szpitalu podjęto próbę pierwszego przeszczepu wątroby, nie wiadomo, jak potoczyłyby się moje losy.

Wiele osób z mojego otoczenia wie, że jestem już półtora roku po takim zabiegu operacyjnym. Powodem przeszczepu była marskość wątroby spowodowana wirusem C. Chcę się podzielić z Wami – Czytelnikami – wiedzą i zdobyтым doświadczeniem.

W paru odsłonach chciałabym opowiedzieć o wielu istotnych dla każdego informacjach i nakłonić Was do dbania o własne zdrowie i życie. Czasami jest to walka o życie – tak jak było w moim przypadku. Wygrałam dzięki bliskim mi osobom, które mnie wspierały i obecnemu rozwojowi medycyny.

W pierwszej odsłonie chcę opowiedzieć o moim „cichym zabójcy”, który ujawnił się dopiero po około 30 latach od momentu zarażenia.

Wirus C (HCV) - co to jest?

Wirus C, znany dopiero od 1989 r., jest zwany „cichym zabójcą” i wywołuje wirusowe zapalenie wątroby typu C (WZW typu C). Uznane zostało przez WHO za czwartą chorobę wymagającą najwięcej uwagi i działań.



WZW C może przebiegać bezobjawowo, tak jak w moim przypadku, i ujawnić się dopiero w postaci marskości lub raka. Tylko u niektórych zakażonych już po 2 tygodniach, najpóźniej po 6 miesiącach, pojawiają się bóle brzucha, dolegliwości gastryczne, uczucie zmęczenia, a czasami żółtaczka. U zdecydowanej większości osób objawy występują dopiero po 5–35 latach.

Mówi się, że na świecie obecnie zarażonych jest ok. 200 mln ludzi. Obecnie w Polsce może być aż 200 tys. osób (dane z www.hcv.pzh.gov.pl), z czego tylko co 10 osoba wie o chorobie. Wirus znajduje się we krwi i tkankach osoby zarażonej.

W jaki sposób można się zarazić?

Do zakażenia może dojść podczas każdego kontaktu uszkodzonej skóry lub błon śluzowych z zakażonym sprzętem, np. w trakcie zabiegów medycznych (przed 1992 r.) i niemedycznych, gdzie naruszona jest ciągłość tkankowa poprzez: zastrzyki, zabiegi operacyjne, stomatologiczne, endoskopię, tatuaże, manicure, pedicure, kolczykowanie, z matki na noworodka, jak również podczas użytkowania wspólnych (z osobą zarażoną) przyborów kosmetycznych np. maszyny do golenia, cząpek itp.

Jak możemy wykryć HCV?

Wirus znajduje się we krwi. Badaniem stwierdzającym obecność wirusa jest pobranie krwi w celu wykrycia przeciwciał anti-HCV. Wynik dodatni świadczy o kontakcie z wirusem. Wówczas należy wykonać jeszcze badania HCV RNA, które potwierdzi lub wykluczy obecność wirusa. W ostatnim czasie prowadzone są w różnych miejscowościach Polski kampanie darmowych badań testami pakskowymi.

Groźne konsekwencje w postaci zakażenia, ostrego zapalenia wątroby, marskości, raka występują po długim czasie utajonym. A wówczas jedynym ratunkiem jest przeszczep organu.

Im wcześniej wykryty wirus i wdrożone leczenie, tym mniejsze są skutki. Nowa era leczenia – bezinterferonowa – trwająca od 2014 r. daje prawie 100% zniszczalności wirusa. Obecnie czeka się na wprowadzenie refundacji dwóch nowych leków pandogenotypowych, które niedawno zostały zarejestrowane.

Ja, niestety, dowiedziałam się zbyt późno i najpierw dostałam „nową” wątrobę, a dopiero potem włączono bardzo drogie leczenie lekami najnowszej generacji. Moja kuracja trwała tylko 12 tygodni, a wirusa nie wykryto już po miesiącu. Czas leczenia jest ściśle związany z genotypem wirusa i trwa od 3 do 6 miesięcy.

Profilaktyka w zapobieganiu zakażenia tym wirusem nie istnieje. Zachowywanie tylko przez nas zasad higieny i aseptyki nic nie daje. Szczepionki nie istnieją.

Dlatego dbajmy o swoje życie i zdrowie.
BADAJMY SIĘ !!!

Joanna Tubis-Flak

TPZK poszukuje osoby lub innego darczyńcy, który sfinansuje druk w najbliższym „Krasnosielskim Zeszytach Historycznym” artykułu pt.:

Gospodarka w międzywojennym Jednorozcu

w opracowaniu Marii Weroniki Kmoch. Artykuł obejmuje 10 stron, a koszt jego druku wynosi ok. 500 zł.
Wpłaty można dokonać na konto TPZK podane w stopce redakcyjnej każdej z naszych publikacji.

Oto fragment: (...) Jednorozec to wieś położona wśród lasów, sama zaś ma charakter rolniczy. Rozwijała się już przed I wojną światową, a później bardzo prężnie w latach 30. XX w. Po odzyskaniu niepodległości każdy rolnik otrzymał po 22 morgi ziemi, nieliczni zaś 40 morg. Ziemię podzielono w szachownicę, dlatego konieczna była komasacja gruntów, którą zakończono w 1928 r. W uprawie ziemi powoli przechodzono z trójpolówki na płodozmian. W gospodarstwach posługiwano się: pługiem „amerykiem” i pługiem z odkładnicą jednodzielną, żelaznym radłem do odradłania ziemniaków, bronami żelaznymi, sprężynówką, kosą, cepem, motykami, szpadłami, widłami, grabiami, sierpami, kieratami i sieczkarniami kieratowymi. W 1928 r. w przeliczeniu na 100 mieszkańców gminy Jednorozec produkowano: 108 q żyta, 5 q jęczmienia, 7 q owsa i 452 q ziemniaków. Niska produkcja rolna nie wystarczała na zaspokojenie potrzeb, dlatego zboże dokupowano nawet dla 2/3–3/4 ludności.

W 1928 r. na 100 mieszkańców gminy przypadało przeciętnie 17 koni, 29 sztuk inwentarza rogatego, 7 sztuk trzody chlewnej i 13 owiec. To właśnie w gminie Jednorozec hodowano najwięcej owiec w powiecie (920 sztuk). Jak pisał Stanisław Przybyłek, prezes miejscowego kółka rolniczego, *Jeszcze przed zawiązaniem się kółka, hodowane były we wsi prawie we wszystkich gospodarstwach owce o krótkiej wełnie, drobnych koltunach. Owce te były wychowywane najczęściej z kazirodustwa. Wedle S. Kopczyńskiego „Ze względu na mokre, nisko położone pastwiska i łąki rolnicy hodują tylko białe-czarne owce świniarki, gdyż ten gatunek jedynie może znieść tamtejsze warunki”.* Dlatego też, by poprawić jakość wełny, postanowiono sprowadzić z Krakowa trzy barany, nazwy „fagasy” z nakrapianymi nosami, które miały długą i miękką wełnę. We wsi był pasterz Stanowski, któremu płacono od owcy, a mieszkał u gospodarzy na zmianę.

W tym czasie dużą rolę odgrywała uprawa lnu i konopi (90 ha w gminie - największy odsetek obszaru pod uprawę lnu spośród gmin powiatu przasnyskiego), co miało wpływ na rozwój tkactwa i lniarstwa. Len uprawiano ze względu na jego niskie wymagania jakości gleby, bowiem „udaje się na gruntach nawet z pewną domieszką piasku”, a takie tu przeważały. Wedle danych z 1928 r. w gminie Jednorozec len uprawiało 100% rolników, zaś jeden siejący dysponował plantacją o powierzchni średnio 500 m². Jednak wydajność słomy i włókna lnianego z hektara była niska i ynosiła maksymalnie 20 q w przypadku słomy i 2 q włókna. Spośród gmin kurpiowskich w powiecie był to najwyższy wynik. Słomę lnianą, włókna lniane i pakuły sprzedawano lub wymieniano na inne towary (płócienna, surówki, przedzę fabryczną itp.) u kupców np. Żydów. W 1928 r. sprzedaż obejmowała 6% wytworzonej słomy, 29% włókna lnianego oraz 12,5% pakuły. Produkcja słomy lnianej w gminie Jednorozec była najwyższa wśród gmin powiatu. Warto też wspomnieć, że na terenie gminy na łącznej powierzchni do 5 ha uprawiano również wymagające dobrej ziemi konopie, co stanowiło 1/5 powierzchni upraw w powiecie. (...)

„Pileczki w palcach żonglerów”

Artur Zygmuntowicz to ... to taki Firenzo – Centaur z Harry’ego Potter’a¹ – z potencjałem, niezależny, kierujący się w postępowaniu własnymi priorytetami – niezależnie od woli swojego rodzimego środowiska, i od skutku.

Cenię sobie bardzo znajomość z nim, choć w życiu spotkaliśmy się tylko raz.

Warto poczytać, co ma do powiedzenia o człowieku jako istocie społecznej, relatywnie moralnym i wpływie „mamony” na życie jednostek. Tym razem mamy taką szansę czytając najnowszą jego książkę *Pileczki w palcach żonglerów – opowieści „sprzedawców zdrowia”*. Zachęcam mocno, choć wiedza ta dla niektórych będzie porażająca.



Sławomir Rutkowski: Twoją książkę porównuje się w necie do filmu Patryka Vegi „Botox”, w specyficzny - właściwy dla Vegi sposób, opisującego relacje międzyludzkie w służbie zdrowia.

Artur Zygmuntowicz: Sam nie wiem, czy to dobrze, czy źle. Z jednej strony to porównanie napędza sprzedaż *Pileczek w palcach żonglerów...*, a z drugiej strony różnice są kolosalne. Reżyser pokazuje pewne wyobrażenie, w jakimś stopniu konsultowane, ale jednak wyobrażenie, wizję, a ja w firmach farmaceutycznych pracowałem dwadzieścia lat i znam branżę od środka. W związku z tym moja książka jest bardziej autentyczna, nie wymyśliłem żadnej o opisywanych tam sytuacji.

SR: Nie ma w książce fantazji?

AZ: Fantazja jest, ale w formie, tle i pomyśle na pokazanie różnych sytuacji. Ale same sytuacje są w stu procentach prawdziwe.

SR: Nie znający języka angielskiego lekarz lecący na wyspy na anglojęzyczną konferencję naukową to nie fikcja?

AZ: To czysta prawda. Konferencja była jedynie przykrywką formalną i prawną do wystawienia lekarza przez firmę na luksusowe wczasy.

¹ Postać mityczna, półczłowiek, półkoń. W książkach J.K. Rowling z serii o Harry’m Potterze centaury to postacie niezależne w stosunku do otaczającego ich świata, choć nie w przypadku Firenzo.



SR: Masz znajomych lekarzy? Nie mają pretensji do ciebie?

AZ: Niektórzy mają, niektórzy nie. Ale ja nie twierdzę, że wszystkie firmy farmaceutyczne korumpują, ani że wszyscy lekarze „biorą”. W tym środowisku, tak jak w każdym, są różni ludzie. Ja opisuję tę część rzeczywistości, która ma znamiona patologii. I tu chyba Cię zaskoczę, bo osobiście uważam, że firmy powinny mieć prawo rozliczania się z lekarzami, tyle że powinno to odbywać się jawnie, z podatkami i z informacją do pacjenta. Bo ukrywanie wydatków więcej kosztuje niż same wydatki. I w rezultacie za wszystko płaci pacjent. Pełna jawność obniżyła by koszty, co przełożyło by się na niższą cenę leków.

SR: Gdzie zatem leży problem?

AZ: Problem jest w naszej mentalności. Sakralizujemy usługi medyczne. A to jest jedynie usługa jak każda inna. Usługa ratowania życia i zdrowia, jest usługą wymagającą wysokich kwalifikacji i stoi za nią rozwój cywilizacji, całe sztaby naukowców i tak dalej, ale w finale jest to usługa. Drugim problemem jest przyzwyczajenie do systemu, w którym między mną pacjentem a lekarzem stoi państwo z aparatem administracyjnym, który jest zbędny, ale kosztowny. I niestety dalej nie brakuje ludzi, którzy wierzą że „służba zdrowia” jest bezpłatna. A przecież nie jest. Tyle że chyba odchodzimy od tematu.

SR: Jak powszechne jest zjawisko kupowania lekarzy przez koncerny farmaceutyczne?

AZ: Nie wiem, bo nie widziałem badań naukowych, a moje widzimisię jest bez znaczenia. W każdym razie od lat firmy wydają na lekarzy coraz mniej, a niektóre nigdy nie wydawały pieniędzy na tak zwana preskrypcję. Zmienia się prawo, zmienia się świadomość konsumentka, zmienia się rola opinii publicznej i zmienia się polityka firm. Podam może przykład: firma X w Szwecji będzie bardzo etyczna, w Polsce taka sobie, a w jakimś państwie Trzeciego Świata będzie korumpować bez skrępowania. Koncerny farmaceutyczne są przecież przedsiębiorstwami nastawionymi na generowanie zysków i jeśli gdzieś da się to zrobić na drodze nie etycznej, to będą tak działać. Tyle.

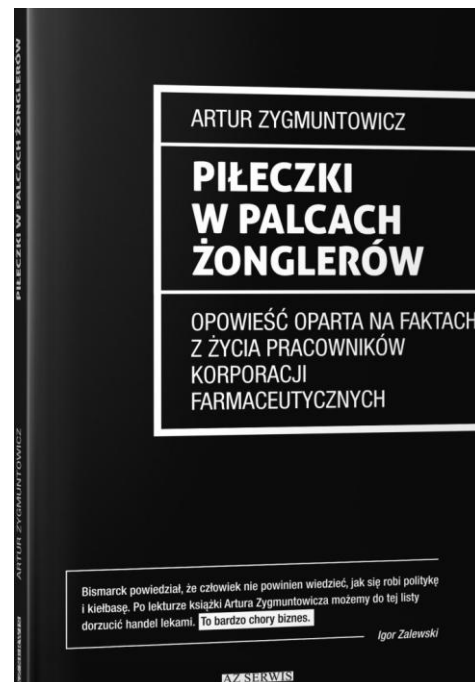
SR: Gdzie jesteśmy my jako kraj w tym peletonie zaniechań moralności?

AZ: Jedną nogą jeszcze jesteśmy w Trzecim Świecie, a drugą w dobrze rozumianej cywilizacji zachodniej. Ja opisuję wybrane

okoliczności przechodzenia z jednego do drugiego świata. Tak więc w pewnym sensie moja książka ma również wartość historyczną, bo opisuje fragment zmieniającej się rzeczywistości od PRL do czasów obecnych.

SR: Jaka była Twoja główna motywacja przy pisaniu tej książki?

AZ: Powodów było kilka. Po pierwsze mi osobiście brakowało takiej pozycji książkowej na polskim rynku. Kilka lat temu ukazała się głośna na świecie książka *Efekt uboczny śmierć* Johna Virapena, ale – o dziwo – przeszła bez echa. Inne publikacje czy zagraniczne filmy pokazywały zjawisko, ujmijmy to, z zachodniego punktu widzenia, a ja chciałem pokazać specyficzny dla Polski wewnętrzny folklor tej branży i to ujętej z punktu widzenia Kowalskiego, który na skutek przemian politycznych i gospodarczych trafia z siernieżnego świata do Wielkiej Farmacji. I to, co z nim się potem dzieje, przez jakie przechodzi przemiany, to mnie interesuje. Poza tym irytuje mnie fakt wielkich nakładów na tworzenie fałszywego wizerunku i udawanie, że przez lata była to branża czysta, etyczna i kochająca człowieka. Kochająca to ona była, ale obiektem miłości były zyski i udziały rynkowe, a teraz gra się toczy o wizerunek.



SR: Czy mam rozumieć, że relacje koncern-lekarz nie są najważniejszym tematem Twojej książki?

AZ: Zdecydowanie nie. Równie ważne jest funkcjonowanie mechanizmu hierarchii w korporacji w polskich mentalnych uwarunkowaniach, oraz takie zjawiska jak mobbing i metody na „zamiatanie pod dywan” niewygodnych faktów. Piszę też o braku lojalności, egoizmie, manipulacjach i innych patologiach.

SR: O wyścigu szczurów też?

AZ: Przysłowiowy wyścig szczurów jest niczym przy często spotykanym kumoterstwie. Tym też się zajmuję w tekście.

SR: Czy, odkrywając przed czytelnikami nieznanne fakty, masz poczucie pełnienia dobrej misji?

AZ: Nie do końca, bo byłem częścią systemu. Ale jestem przekonany, że opinia publiczna ma prawo wiedzieć o pewnych nieprawidłowo-

ściach, a do informacji podanych przeze mnie dotąd nie dotarł żaden dziennikarz. To musiał pokazać ktoś, kto był w środku.

SR: Opisane historie są Twoje?

AZ: (śmiech) Aż tak doświadczony nie jestem. Na treść książki złożyły się informacje zebrane od prawie 150-ciu pracowników korporacji farmaceutycznych, z czego połowa miała coś do powiedzenia. Zatem w książce jest mnie zaledwie odrobinę.

SR: Nie brakuje też historii zabawnych. One też są autentyczne, czy chciałeś nieco odciążyć tekst?

AZ: To są historie prawdziwe. Trudno pisać tylko o patologiach, skoro obok nich toczyło się normalne, czasem wyjątkowo barwne życie. Nie zdradzę tu szczegółów, ale branża tak bogata, bawiła się mówiąc ostrożnie równie bogato.

SR: Nie oszczędzasz w tekście nikogo.

AZ: Bo to nie jest tak, że wredni dyrektorzy gnębią biednych podwładnych. Ci też mają swoje za uszami. Chciałem być obiektywny i wiem, że to się udało.



SR: Co sądzisz o szczepieniach?

AZ: Moje zdanie jest bez znaczenia. Szczepionki to postęp i miliony uratowanych istnień, ale kierujesz to pytanie do niewłaściwej osoby - nie jestem lekarzem, tylko byłym pracownikiem korporacji farmaceutycznych. Formułowanie poglądów bez podkładki w postaci dyplomu Akademii Medycznej byłoby nieodpowiedzialne.

SR: A co było najtrudniejsze w trakcie pisania?

AZ: Pisanie było najprzyjemniejszą częścią całego projektu. Trudniejsze było zbierania

materiału i skłanianie ludzi do opowieści. Zajęło mi to aż cztery lata.

SR: Da się zarobić na pisaniu?

AZ: Gdyby każdy mieszkaniec gminy Krasnosielc, wliczając niemowlęta, kupił po egzemplarzu, parę złotych by wpadło.

SR: Jak zatem wejść w posiadanie twojej książki?

AZ: Na stronie wydawnictwa

www.stapis.com.pl

w dziale „poszukiwania” jest najtaniej.

SR: Jakie masz dalsze plany wydawnicze?

AZ: Na przełomie lutego i marca 2018 r. ukaże się cykl moich reportaży z Białorusi. Liczę na zaproszenie z GOK-u na spotkanie autorskie.

*Sławomir Rutkowski
w wywiadzie internetowym
z Arturem Zygmuntowiczem,
rodowitym mieszkańcem gminy Krasnosielc,
obecnie Wrocławianinem z zamieszkania*

Mazowiecki konkurs serów zagrodowych

Departament Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie zaprosił do udziału w II edycji Mazowieckiego Konkursu Serów Zagrodowych. Współorganizatorem konkursu jest Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Warszawie. Konkurs miał przebieg dwuetapowy. Pierwszy etap to eliminacje okręgowe odbywające się w poszczególnych Oddziałach Mazowieckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego.

Warunkiem uczestnictwa było zgłoszenie sera podpuszczkowego, wyrabianego osobiście, z mleka krowiego, koziego lub owczego.

Okręgowy etap w Ostrołęce miał miejsce 24 listopada. Ze swoimi wyrobami pojechały z naszej gminy 3 panie: Anna Nadwodna (ricotta na słodko z mleka krowiego), Dorota Różacka (ser podpuszczkowy z ziołami) oraz Małgorzata Różacka-Luckiewicz (ser podpuszczkowy z czarnuszką).

Komisji konkursowej, w skład której wchodziła pracownicy Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Warszawie, oddziału warszawskiego i ostrołęckiego oraz Krzysztof Zaniewski z Mazowieckiego Urzędu Marszał-



kiego, przewodniczył dyrektor oddziału MODR Bogdan Bagiński. Komisja przyznała, że była zaskoczona wysoką jakością, smakiem, aranżacją produktów. Przyznano 3 nagrody w kategorii sery z mleka krowiego oraz dwie w kategorii sery z mleka koziego. Nasze panie dostały za swe wyroby wyróżnienia i dyplomy. W czasie, gdy komisja oceniała sery, uczestnicy konkursu oraz zainteresowani rolnicy wysłuchali prezentacji „Rolniczy handel detaliczny”.

Drugi etap konkursu to zmagania nagrodzonych serów w Warszawie, w Departamencie Rolnictwa, 7 grudnia oraz uroczysta gala konkursu 11 grudnia br. Krzysztof Zaniewski przypomniał o kolejnej edycji Konkursu Marszałkowskiego na najlepszy produkt żywnościowy roku 2017 „Laur Marszałka”. Zgłoszenia przyjmowane będą do końca lutego.

Małgorzata Bielawska

Pamiętaj o psie zimą!

Zima to ciężki czas dla naszych psich i kocich przyjaciół. Oto kilka rad, by łatwiej zniosły mrozy i chłody:

1. Sprawdź, czy buda jest szczelna, czy nie hula po niej wiatr, a dach nie przecieka, czy nie stoi w błocie. Jak najszybciej napraw nieprawidłowości, bo pies sam tego nie zrobi! Nie trzeba chyba przypominać, że łańcuch musi mieć długość co najmniej 3 m.

2. Wymosć budę słomą i dokładaj co jakiś czas, w miarę ugniatania przez psa. Słoma najlepiej zabezpieczy psa przed chłodem.

3. Nie zakładaj łańcucha bezpośrednio na szyję psa, bo łatwo odmrozić skórę, kup szeroką skórzaną obrozę.



4. W większe mrozy i nocą wypuść psa z kojca i uwolnij z łańcucha, wpuść go do budynku gospodarczego, do kotłowni, piwnicy domu.

5. Przynajmniej raz dziennie daj zwierzęciu ciepły posiłek, bardziej energetyczny niż latem: kaszę, ryż z tłuszczem, resztkami mięsnymi, dodatkiem karmy suchej czy mokrej.

6. Raz dziennie dolej do miski ciepłej wody, z dodatkiem łyżki oleju, nie zamarznie tak szybko. Zimą pies i kot też muszą pić!

Jak widzisz cierpiące, zamarzające zwierzę, reaguj! Zwróć uwagę właścicielowi, daj znać na Policję, do Urzędu Gminy lub zgłoś do Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

*Małgorzata Bielawska
Inspektor Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami*

Współczesne językoznawstwo wieloznaczne

Witam wszystkich Czytelników „Wieści...” w zagalopowanym okresie przedświątecznym.



Witam tę szczęśliwą (wg rządzących) wyborczą większość, która już galopuje, aby dokonać zakupu prezentów pod choinkę. Oby ta większość nie rozpędziła się zbyt mocno z tymi świątecznymi zakupami i nie dokonywała ich w te dni zakazane! Może to pogorszyć opinię społeczeństwa o nich oraz o zakazie handlu w niedzielę i święta. A zakazane to już zostało. Bez odwołania. Ten zakaz został ustanowiony też przez większość. Ale tę wyższą. Rządzącą. Popieraną właśnie przez tę, która, poprzez brak wolnego czasu, galopuje za zakupami świątecznymi, również w zakazaną niedzielę! I to razem z przeciwnikami PIS-u i rządowego zakazu. A to może doprowadzić do niesnasek w sferze rządzącej.

Ale w politykerii lepiej przed świętami nie grzebać. Można niechcący wygrzebać tyle brudu, że na święta nie zdąży nikt tego sprzątać. A przez to „porządkujący” mogą doprowadzić do tego, że nasze krzesło przy świątecznym stole może stać puste... Też przez pomyłkę. I też niechcący.

Odsuwam się więc trochę od tej wyższej sfery większości i witam również tę mniejszość (wg rządzących) obywateli, która jeszcze nie galopuje za zakupami, gdyż jest zajęta liczeniem swoich zarobków i oszczędności, aby się zorientować, czy po zakupie choinki i prezentów świątecznych, w czasie galopujących w tym roku podwyżek, cokolwiek im z tych finansów zostanie na przeżycie. Chociaż tylko do Sylwestra! Przecież następny Nowy Rok będzie (wg rządzących) dużo lepszy od wszystkich poprzednich. A w szczególności będzie lepszy od lat „chudych”, kiedy rządili ich poprzednicy! Ale do świąt jeszcze parę dni, więc o tym potem.

Tym razem chciałbym opowiedzieć Wam wszystkim o przygodzie, jaka mnie spotkała w Warszawie, gdzie znalazłem się z myślą, aby dorobić do swojej cieniutkiej renty. Z tym rentowym ZUS-owskim prezentem o zbliżających się świętach i prezentach dla swoich najbliższych musiałbym zapomnieć! Ale o tym miało być potem. Wracam do tej swojej przygody. Znalazłem się w niedzielę (i znowu wracam!!!) w potężnej hali targowej firmy OBI, aby dokonać zakupów. Nie świątecznych jeszcze, ale koniecznych do wykonania mojej dodatkowej pracy, po której zakończeniu, już z zarobkiem w ręku, będę mógł pomyśleć o prezentach. W tej wielkiej hali krążyła ogromna masa ludzi. Większość z nich, również jak ja, nie szukała tu prezentów, ale dokonywała zakupów koniecznych do przeprowadzenia mniejszych lub większych remontów przedświątecznych w swoim własnym domu. Kiedy tak się rozglądałem za towarem, zauważyłem, że wśród klientów i ich obsługujących pracowników OBI krąży jakaś ekipa filmowa z mikrofonami i kamerami w rękach, filmując i zadając pytania wszystkim, którzy im się w te ręce wpakują. Myślałem, że to ludzie reklamujący

towar i nakłaniający klientów do ich zakupu. To się dzieje bez przerwy. Przerwy mamy za to w czasie trwania dobrego (co dzisiaj jest bardzo rzadkie) programu lub filmu, które akurat oglądamy w naszej współczesnej telewizji. Ale dzisiaj to nie była reklamówka.

Moja pseudoreporterska ciekawość przysunęła mnie do nich bliżej. Zatrzymani przez tę ekipę ludzie sami niechcący stwarzali rolę, jakie przyszło im dzisiaj zagrać. Jedni, machając rękami, zakrywali twarze i oko kamery, szybko odchodząc. Może nie chcą być rozpoznani przez ludzi z tej większości wyższej? Cholera wie... Inni baaardzo dłuugo odpowiadali, ale ekipa szybko to kończyła i zajmowała się następnym klientem. Jeszcze inni długo patrzyli w niebo, w ziemię, kiwali głową, jakby się nad czymś głęboko zastanawiali. Takich ekipa też pozostawiała w tym ich zamyśleniu i przechodziła dalej. Do następnego. Cholera jasna! Za blisko się przysunąłem! Stałem się właśnie tym następnym! Oczywiście niechcący...

Mikrofon miałem prawie przed nosem, w oczy świecili mi silną lampą, wokół stało mnóstwo widzów, a operator skierował kamerę prosto na mnie! Przez chwilę zatkało mnie dokumentnie! Ale po tej chwili pomyślałem sobie, że to przecież tylko reporter. Może też pseudo-, jak ja? I ta właśnie myśl mnie odetkała. Też dokumentnie. Uspokoilem się i, jak stary wyjadacz, spytałem ich profesjonalnie:

- *O co wam, do... ciężkiej nędzy chodzi? Mam bardzo mało czasu!*

Wtedy ten reporter z mikrofonem w ręku mi wyjaśnił, że do każdego z nas, zatrzymanych (kim oni są, do diabła!?) do odpowiedzi, mają tylko dwa pytania. Pierwsze, czy znajomość języka obcego jest w chwili obecnej koniecznością i drugie, czy zna Pan(i) język obcy oraz (jeżeli jest ich więcej), to ile i jakie Pan(i) zna? Na pierwsze pytanie odpowiedziałem im szybko, że tak. Zaś nad drugim pytaniem seszłem mi trochę dłużej, gdyż musiałem wszystko dobrze policzyć i posegregować. Odpowiedziałem im, że znam dobrze 5 języków, a są to: angielski, niemiecki, francuski, hiszpański i włoski oraz bardzo dobrze znam język rosyjski, z którym się zapoznałem już w szkole podstawowej. Kiedy zobaczyłem ich zdumione i wybałuszone oczy, to dodałem jeszcze, że znam również, chociaż o wiele słabiej kilka języków z Azji! Tym razem, to znowu ich zatkało! Też dokumentnie! Nic mi nie odpowiedzieli na moje odpowiedzi, więc im podziękowałem i dumnie odszedłem, pozostawiając ich zatkanych.

Zająłem się dalej swoimi zakupami technicznymi, które teraz są moją większą koniecznością niż języki obce. Ale ten z mikrofonem mnie dogonił, wcisnął mi wizytówkę i wyduślił z siebie, że na jutro serdecznie mnie zaprasza na ulicę Woronicza. Odbywają się tam spotkania z niezwykłymi osobami.

- *A Pan do takich należy – dodał, odchodząc i mruczając pod nosem:*

- *Tyle języków, tyle języków...*

Przeczytałem tę wizytówkę i już wiedziałem, kto mi ją wręczył i z jakiej on jest stacji tv. Pomyślałem sobie, że nie będę im nadskakiwał i robił z siebie początkującego i już „niezwykłego” celebryty! Już miałem tę wizytówkę wyrzucić do kosza... ale błysnęło mi coś w głowie, że tam będę mógł również zrobić parę złotych!

I na drugi dzień już byłem na Woronicza. Tam wręczyłem wizytówkę ochroniarzom, którzy, po telefonie, zaprowadzili mnie przed drzwi do studia, w którym miało się odbyć to spotkanie

z „niezwykłymi”. A właśnie tych „niezwykłych” przed tymi drzwiami była gromada! W większości to byli, dobrze nam znani, nasi politycy. Wieloznawcy w każdym zakresie! Ktokolwiek i o cokolwiek ich zapyta, czy to w parlamencie, czy na konferencji prasowej, czy w czasie wywiadu dla mediów, na wszystkie pytania mają wiele, trochę zamydlonych (żeby później było łatwo czymkolwiek je splukać) odpowiedzi. Dla każdego z pytających mają oni gotową, wybraną przez swoich zwierzchników, odpowiedź. Jest ona wieloznaczeniowa, konkretna, zmyłkowa lub tajna, bo byłaby ona pustostłowna, gdyby ją ujawniono. Działają oni we wszystkich sektorach naszego parlamentu i rządu, gdyż są oni wieloznawcami wielozawodowymi. I dlatego tutaj właśnie się znajdują. Są niezwykli! W każdym tego słowa znaczeniu!

Dobrze, że w tym czasie podszedł do mnie, mój znajomy (?reporter z OBI, bo za chwilę, od słuchania tej „niezwykłej politykerii”- znowu by mnie zatkało! Przywitał się i powiedział, że muszę jeszcze sporo poczekać na nagranie wywiadu ze mną, gdyż na miejscu mają tylko trzech tłumaczy, z którymi mógłbym porozmawiać w znanych mi językach. Chociaż tylko trochę, ale jednak znowu mnie zatkało! Poczułem się w tej publicznej tv, jak w publicznej... Jakoś ochłonąłem i szybko odpowiedziałem reporterowi, że nie za bardzo on zrozumiał odpowiedzi, jakich mu udzieliłem w hali OBI! Teraz właśnie, jasno i dokładnie, wyjaśniłem mu znowu, że owszem, ja znam i rozpoznaję wiele języków obcych (ogląda się przecież całą kupę obcych filmów), co wcale nie znaczy, że ja umiem się nimi posługiwać!

- *A pytał pan, czy języki obce ZNAM? Więc odpowiedziałem, zgodnie z wymogami prawa i sprawiedliwości, że ZNAM!*

I znowu się powtórzyło, jak w OBI, że reportera znowu zatkało! Przez chwilę nic nie wydusił z siebie. Za chwilę, rozglądając się z niepokojem, wziął mnie pod łokieć, poprowadził do drzwi wyjściowych i tam mi wytłumaczył, że zaszła pomyłka! Że to jego wina, bo mnie źle zrozumiał i żebym przyjął przeprosiny oraz wyrównanie za stracony przeze mnie czas. Tu wręczył mi 1000 zł (słownie: tysiąc złotych!) i uściskawszy mi rękę, zaczął się cofać do studia. Zdążyłem tylko, zanim zatrzasnął drzwi, jeszcze się go spytać, co z tą pozostałą gromadą tych „niezwykłych” osób? Z nimi też zaszła pomyłka? Ale on machnął tylko ręką, położył palec na ustach i szepnął:

- *Oni są wypychani do nas codziennie. „Ktoś” nam za nich dużo płaci i dzięki temu latamy dziurny w budżecie i zapelniamy nasze luki na ekranie. Więc bez pomylek!*

I zniknął. Na tym zakończyła się moja telewizyjna przygoda. Ale następna była przyjemniejsza! Przeliczyłem swoją telewizyjną „gażę” i ruszyłem galopem, jak szczęśliwa większość, na świąteczne zakupy. I to w niedzielę! Z prezentami za „gażę” i z forszą za swoją robotę wróciłem szczęśliwy do domu. Kiedy rodzinie pochwaliłem się, jakie „niezwykłe” osoby poznałem na Woronicza, to rodzinę też zatkało! A kiedy odetkało i rodzinę, to na koniec od nich usłyszałem, że pieprzę, jak zwykle, o swoich fantastyczno-naukowych snach i że wierzę, że ktoś w to uwierzy! Więc kończę już, bo wreszcie pozatykam wszystkich Czytelników! I to przed świętami.

A więc, kończąc już w języku polskim, życzę Wam moi mili: Zdrowych i Radosnych Świąt oraz Szczęśliwego Nowego 2018 r.!

126p-nick

Wigilia i Święta Bożego Narodzenia

Krucze paszteciki z pieczarkami

1 kg mąki krupczatki, kostka masła, kostka margaryny, 200 ml śmietany, 2 jajka, 2 żółtka, sól. Farsz pieczarkowy: 1 kg pieczarek, 2 cebule, 2 łyżki masła, 3 ząbki czosnku, 3 łyżki bulki tartej, majeranek, sól,

pieprz

Do miski wsypać mąkę, dodać margarynę, masło, śmietanę, jajka, żółtka i szczyptę soli. Całość posiekać nożem, następnie wyrobić ciasto ręką, owinąć w aluminiową folię i włożyć do lodówki na ok. 12 godzin.

Pieczarki umyć, osuszyć i zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Cebulę obrać i pokroić w kostkę. Na patelni roztopić masło, przelożyć pieczarki i cebulę. Dodać szczyptę soli i pieprzu. Wymieszać i razem smażyć do momentu, aż woda z pieczarek wyparuje. Na koniec dodać zmiążdżony czosnek, bułkę tartą, szczyptę majeranku. Wszystko razem wymieszać i ewentualnie przyprawić jeszcze do smaku solą i pieprzem. Ostudzić.

Ciasto rozwałkować na grubość ok. 4 mm i pokroić na paski o szerokości ok. 7 cm. Na środek każdego paska nałożyć łyżeczką farsz pieczarkowy, skleić boki i delikatnie zrolować. Drugą stroną noża zrobić kratkę i pokroić ukośnie na ok. 7 cm paszteciki. Tak przygotowane paszteciki przelożyć na wyłożoną papierem do pieczenia prostokątną formę. Posmarować rozmąconym białkiem i włożyć do nagrzanego piekarnika. Piec przez ok. 30 min w temperaturze 180 °C.

Z podanych składników wyjdzie ok. 75 sztuk kruchych pasztecików.

Barszcz wigilijny

1 kg buraków, 1 marchew, korzeń pietruszki i pół selera, listek laurowy, kilka ziaren ziela angielskiego i pieprzu, sól, kwasek cytrynowy, ew. szczypta majeranku

Warzywa obrać, pokroić drobno i zalać zimną wodą na noc. Rano doprowadzić do wrzenia, dodać sól oraz szczyptę kwasu, by barszcz zachował piękną barwę. Gotować ok. godziny, pod koniec dodać przyprawy, i ewentualnie majeranek, jak ktoś lubi. Przecedzić, doprawić do smaku solą, kwaskiem cytrynowym i cukrem.

Kapusta wigilijna z łazankami

1 kg kapusty kiszzonej, garść suszonych grzybków, 1 duża cebula, olej, kilka ziaren jałowca, ziela angielskiego, liść laurowy, przyprawa do bigosu, sól, pieprz, gotowy makaron łazanki. Makaron łazanki ugotować wg przepisu, odcedzić. Grzybki namoczyć chwilę w zimnej wodzie, by opadły ewentualne zanieczyszczenia, odcedzić, zalać wrzątkiem i ugotować do miękkości (ok. 20 min), ostudzić, pokroić. Kapustę przepłukać, pokroić nożem, zalać niewielką ilością wrzątku, dodać wodę po gotowaniu grzybków, ziele angielskie i jałowiec, łyżeczkę przyprawy do bigosu, i gotować do miękkości. Cebulkę drobno pokroić i przesmażyć na oleju, dodać grzybki i lekko odcisnąć

kapustę, przesmażyć chwilę razem. Doprawić do smaku pieprzem i ewentualnie solą. Dodać makaron i wymieszać, podać na gorąco.

Karp w galarecie

1 karp ok. 1,5 kg, włoszczyzna, ziele angielskie, pieprz, sól, żelatyna na 1 l płynu, do dekoracji zielony groszek, kukurydza, gałązka pietruszki itp.

Karpia sprawić, dokładnie umyć. Głowę, płetwy i ogon zimną wodą, zagotować, dodać pokrojoną marchew, kawałek korzenia pietruszki i selera, sól, przyprawy i ugotować wywar (ok. 50 min). Przecedzić wywar do płaskiego rondla, zagotować i włożyć dzwonka karpia. Gotować 20 min na wolnym ogniu. Łyżką cedzakową ostrożnie wyjąć rybę na półmisek, udekorować pokrojoną marchewką z wywaru, groszkiem, kukurydzą, gałązkami zielonej pietruszki. Ilość wywaru zmierzyć szklanką, ewentualnie dopełnić wodą do 1 litra, zagotować i rozpuścić w nim żelatynę. Powoli zalać rybę na półmisku, by nie popsuć dekoracji i zostawić do zastygnięcia. Ryba w galarecie najlepiej smakuje z chrzanem wymieszonym z kwaśną śmietaną.

Śledź w śmietanie

5 płatów śledziowych, sok z cytryny, cebula cukrowa, jabłko, 1 szklanka gęstej śmietany, łyżka dobrego majonezu, świeżo zmielony pieprz.

Płaty śledziowe wymoczyć przez 3 godziny w zimnej wodzie, suszyć papierowym ręcznikiem i skropić sokiem z cytryny. Śmietanę wymieszać z majonezem i pieprzem do smaku, cebulę i jabłko pokroić w kostkę. Śledzie pokroić w małe kawałki i zalać sosem śmietanowym. Wstawić do lodówki przyjemnej na dobę.

Salatka śledziowa

4 płaty śledzi solonych, 1 czerwona papryka, świeży ogórek, 2 jajka, ząbek czosnku, biała część pora, jabłko, sos: po 3 łyżki jogurtu, majonezu, musztardy, szczypiorek, pieprz i natka do dekoracji

Śledzie opłukać i włożyć do zimnej wody na ok. 60 min. Ponownie opłukać i pokroić filety w paski. Czerwoną paprykę i ogórek pokroić w paski, jajka i obrane jabłko w grubą kostkę. Por pokroić w plasterki. Czosnek obrać i zmiążdżyć. Do miski przelożyć śledzie, paprykę, jabłko, ogórek, jajka, por i czosnek. Następnie zalać sosem, doprawić pieprzem i dokładnie wymieszać. Gotową salatkę włożyć do lodówki na 20 min.

Piernik Ani Ostrowskiej

Po 1 szklance cukru, miodu, śmietany, 3 szklanki mąki, łyżka sody oczyszczonej, ½ masła roślinnego, 3 jajka, przyprawa do piernika, 1 szklanka bakalii

Miód rozpuścić z cukrem na gorąco, nie gotować. Masło utrzeć, dodać miód i cukier, mąkę z sodą, żółtka, śmietanę, przyprawę do piernika. Dokładnie wymieszać łyżką. Na koniec połączyć z pianą z białek i bakaliami, obtoczonymi w mące.

Przebrać do formy wyłożonej papierem. Piec w temp. 170 stopni ok. godziny, sprawdzając patyczkiem, czy już ciasto upieczone.

Rolada schabowa z orzechami

1 kg schabu bez kości, sól, pieprz, 100 g wędzonego boczku, 2 średnie cebule, 20 dag pieczarek, 150 g posiekanych włoskich orzechów, 2 łyżki ziaren pieprzu kolorowego, sznurek kuchenny, 4 łyżki oleju, łyżka masła.

Umyty i oczyszczony z włókien schab naciąć wzdłuż tak, żeby powstał prostokąt, lekko rozbić tłuczkiem na gruby płat mięsa. Posypać solą i pieprzem. Pieczarki, cebule i boczek pokroić w drobną kostkę, podsmażyć, dodać 2/3 ilości orzechów. Farsz rozłożyć na schabie, zwinąć roladę i związać sznurkiem. Pozostałe orzechy utłuc w morderzu z pieprzem, w tej panierce obtoczyć roladę i obsmażyć na gorącym oleju. Przelożyć do żaroodpornego naczynia, poukładać na mięsie kawałki pokrojonego w kostkę masła i piec przez 60 min.

Małgorzata Bielawska

Ośrodek Doradztwa Rolniczego przypomina

ODR zaprasza rolników na organizowane w 2018 r. na kursy chemizacyjne: jednodniowy dla tych, którzy uczestniczyli w kursie w latach poprzednich, oraz dwudniowy dla nowych uczestników. Terminy kursów podamy na początku przyszłego roku. Przypominamy, że ważność tracą zaświadczenia wydane w roku 2013.

Małgorzata Bielawska

TPZK poszukuje osoby lub innego darczyńcy, który sfinansuje druk w najbliższym „Krasnosielckim Zeszytych Historycznym” artykułu pt.:

Powrót taty - jak Franek z niewoli do domu wracał

w opracowaniu Agnieszki Leszczyńskiej. Artykuł obejmuje 3 strony, a koszt jego druku wynosi ok. 150 zł.

Wpłatę można dokonać na konto TPZK podane w stopce redakcyjnej każdej z naszych publikacji.

Oto fragment: (...) W Brześciu miała nastąpić wymiana jeńców. Niemcy podwieźli swoich do granicy, a kiedy przyjęli transporty jadące z Rosji, zapakowali wszystkich do pociągów i przez Austrię wywieźli na roboty przymusowe do Niemiec, łamiąc tym samym wcześniejsze ustalenia. Polacy oczywiście o niczym nie wiedzieli. Kiedy pociąg minął Warszawę, a potem Kolużki zrobił się popłoch. Jedni płakali, inni kleli, jeszcze inni wyrwali deski z podłogi wagonów. Niektórym nawet udało się wydostać, ale nie wiadomo, czy przeżyli. Za Częstochową pociąg zatrzymał się w polu. Niemcy kazali wszystkim wysiąść i zapowiedzieli, że jeśli z któregoś wagonu ktoś ucieknie, to wszyscy z tego wagonu zostaną rozstrzelani. Od tej pory jedni pilnowali drugich. (...)

Grudnik w grudniowym...

... wydaniu „Wieści”! Oto temat w sam raz na czas przedświąteczny, może i świąteczny a z pewnością poświąteczny,



gdy będziemy odpoczywali od gotowania, sprzątanania, wizyt towarzyskich i innych imprez towarzyszących świętowaniu! Wtedy to, wychylając się z nad gazety, spokojnym wzrokiem omieciacie Wasze lokum świątecznie przybrane i stwierdzicie, że jedyną rzeczą (czyt. rośliną), jakiej tu brakuje, to właśnie rzeczony **GRUDNIK**.

Z pewnością wielu z Was jest posiadaczem grudnika vel szlumbergera, zygotaktus, czy też po prostu kaktus Bożego Narodzenia (tak, tak – aż tyle określeń na niedużą roślinkę!). Jeśli nie macie jej jeszcze w swojej kolekcji, to musicie szybciuć nadrobić to niedociągnięcie, albowiem jest to świetna roślina na te szalone czasy, w których przyszło nam żyć. Już tłumaczę dlaczego. Otóż rozleniwieni wakacyjnym wypoczynkiem zbieramy się niegramotnie do szkoły, do pracy i tak brniemy przez paskudną deszczową jesień, aż tu nagle w jakiś pochmurny dzień widzimy piękne kwiaty na naszym parapecie! To właśnie grudnik, który, kwitnąc pod koniec listopada i na początku grudnia, daje nam znać, że trzeba zbierać kasę na prezenty, bo święta Bożego Narodzenia tuż, tuż...

Grudnik to bardzo ciekawa roślina, bo oprócz uroczych kwiatów w kształcie dzwoneczków w kolorze różowym, kremowym i czerwonym, ma swoje humory. Jako właścicielka leciwego już grudnika byłam naocznym świadkiem takiego focha. Było to właśnie przed świętami Bożego Narodzenia i mój egzemplarz szykował się do kwitnienia, bo prawie wszystkie listki pokryte były sporymi już pąkami kwiatów. Wiadomo: święta=porządki, więc jak na przyzwoitą panią do domu przysłało wzięłam się do szorowania okien, a co za tym idzie, także kwiaty z parapetów powędrowały pod prysznic, między innymi ów grudnik. Następnego dnia wszystkie grzecznie wróciły na swoje miejsce, ale grudnika elegancko odkręciłam ładniejszymi list-

listkami (czyli tymi od okna) w stronę salonu, pozachwyciłam się, jaki to on okazały i błyszczący. I tyle! Wyobraźcie sobie jakie było moje zdziwienie, gdy po powrocie z pracy zobaczyłam... gołego grudnika z pąkami na parapecie!!! A były takie śliczne...

Gdybyście zdecydowali się na uprawę tej rośliny, to już macie jedną bardzo istotną wskazówkę: pod żadnym pozorem nie ruszać, nie przestawiać, nie przekręcać, jak ma zamiar kwitnąć lub już kwitnie, bo to grozi zrzuceniem pąków przez roślinę! Poza tym jest to mało wymagająca roślina. Najlepiej czuje się w podłożu przeznaczonym do kaktusów, czyli przepuszczalnym (w naturalnych warunkach rośnie w tropikalnych lasach Brazylii na drzewach bądź skałach), stale lekko wilgotnym. Przesadzamy go rzadko, raz na 3-4 lata. Preferuje stanowisko jasne albo lekki półcień, nie toleruje ostrego bezpośredniego nasłonecznienia. Aby przez wiele lat cieszyć się kwiatami grudnika, musimy pozwolić mu odpocząć dwukrotnie w ciągu roku: po przekwitnięciu na przełomie lutego i marca, a potem od sierpnia do października. Wtedy to ograniczamy podlewanie (czynimy to wtedy, kiedy listki zaczną się marszczyć) i przenosimy roślinę do chłodniejszego pomieszczenia. Proszę się nie zdziwić, jeśli po przekwitnięciu listki grudnika poszarzeją, ponieważ są one błyszczące tylko wtedy, kiedy roślina kwitnie. Nie jest to żaden feler, bo roślina ma tak ciekawy pokrój, że w każdej fazie wygląda atrakcyjnie. Aha, gdybym Was skusiła i poczulibyście nieodpartą chęć bycia posiadaczem takowego grudnika, to proszę pamiętać, żeby w kwiatami owinięto Wam go w gruby papier, bo jak wspominałam, to imigrant z Brazylii, więc o naszych bidnych temperaturach powietrza, oscylujących obecnie między 3 a -3 st. C, nigdy nie słyszał, więc, delikatnie rzecz ujmując, moglibyście do domu dowieźć trupa.

Dość już na ten temat, bo pierniki czekają, aby je lukrem przyozdobić i na choince zawiesić.

Niechaj ten magiczny czas narodzin naszego Zbawcy przyniesie nam wszystkim wiele dobrego! Oczekujemy go z radością i nadzieją na lepsze jutro, a Nowy Rok niech obfituje w same dobre wydarzenia!

Do zobaczenia za rok!

Iwona Pogorzelska

Dnia 9 XII 2017 r. zmarł w Ostrołęce w wieku 83 lat



śp. Stanisław Pajka

Pochodzący z Dylewa na Kurpiach Zielonych historyk, regionalista i działacz społeczny, piewca Kurpiowszczyzny, autor wielu publikacji naukowych, w tym dwutomowego „Słownika biograficznego Kurpiowszczyzny XX wieku”; współzałożyciel Związku Kurpiów i Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego; sympatyk Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, autor opracowań naukowych i popularnonaukowych o tematyce lokalnej zamieszczanych m.in. na łamach „Wieści znad Orzycy”.

Rodzinie Zmarłego
wyraży współczucia
składają
Redakcja i Czytelnicy
„Wieści znad Orzycy”

TPZK poszukuje osoby lub innego darczyńcy, który sfinansuje druk w najbliższym „Krasnosielckim Zeszycie Historycznym” artykułu pt.:

Wspomnienia przymusowego robotnika w hitlerowskim Żmigrodzie

Artykuł w trakcie opracowywania, obejmuje 10 stron, a koszt jego druku wyniesie ok. 500 zł.

Wpłatę można dokonać na konto TPZK podane w stopce redakcyjnej każdej z naszych publikacji.

Są to zapisane w rękopisie wspomnienia Polaka, który zmuszony został do pracy na ternie Rzeszy Niemieckiej, by po 1945 r. osiąść w miejscowości swojej niewolniczej pracy jako wolny człowiek. Kilka lat pod koniec swojego życia Autor mieszkał w Drażdzewie-Kujawach.



Transport pojazdów i maszyn:

- do 2 ton oraz

- do 6 ton

Drażdzewo, kom. 696 017 490

Wyróżnieni przez TPZK

Pragnąc docenić wieloletnią bezinteresowną pracę szczególnie wyróżniających się sympatyków Ziemi Krasnosielckiej, zaangażowanych w działania na rzecz upamiętnienia jej mieszkańców, Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej podjął w dniu 14 XI 2017 r. uchwałę, w której nadaje siedmiu osobom godność honorowego członka Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, a są nimi:

1. Apolinary Zapisek,
2. Alina Biańczak,
3. Wojciech Łukaszewski,
4. Katarzyna Olzacka,
5. Tadeusz Suski,
6. Danuta Szych,
7. Anna Ziółkowska.

Osoby te włączone zostały formalnie do działań TPZK jako jego członkowie. Pomimo że prawie wszystkie nie mieszkają na terenie gminy Krasnosielec, jednak swoim piórem i działaniem zaszczytnie zapisały się w pamięci mieszkańców Ziemi Krasnosielckiej.

Dziękujemy Wam, Kochani!

Akty nadania tej godności wręczone zostały podczas spotkania sympatyków „Krasnosielckich Zeszyców Historycznych” w dniu 3 XII 2017 r. w Drążdzewie.

Z poważaniem
Sławomir Rutkowski

Spotkanie sympatyków „Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego”

Zgodnie z zaproszeniem zamieszczonym w „Krasnosielckim Zeszycie Historycznym” (nr 32–35), w dniu 3 XII 2017 r. /niedziela/ odbyło się w Drążdzewie spotkanie sympatyków „Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego”. Przybyły osoby często oddalone miejscem zamieszkania o sto i więcej kilometrów, ale też ci z sąsiednich gmin i oczywiście z samej Ziemi Krasnosielckiej.

Celem spotkania było wzajemne poznanie się: kim jestem, czym żyję i jakie są moje zainteresowania historyczne. Chcieliśmy, by osoby, które często znajdują się jedynie z publikacji, postów czy telefonów, mogły uściśnić sobie dłoń i spojrzeć w oczy – często pierwszy raz w życiu. Byśmy mogli podzielić się wiedzą historyczną i pomysłami, by zwyczajnie porozmawiać.

Spotkanie w mojej opinii było bardzo udane. Pokazało, że wiele osób interesuje się historią lokalną i ma o niej dużą wiedzę, że jest wola współpracy i tworzenia nowych wspólnych przedsięwzięć. Dziękuję Państwu za przybycie i okazane serce, a Czytelnikom obiecuję, że coś dobrego z tego się urodzi.

Sławomir Rutkowski



TPZK poszukuje osoby lub innego darczyńcy, który sfinansuje druk w najbliższym „Krasnosielckim Zeszycie Historycznym” artykułu pt.:

Wspomnienia Stefana Wilgi. Pamiętnik z II wojny światowej oraz powrót z niewoli.

w opracowaniu zespołu: Maria Weronika Knoch i Łucja Świercz.

Artykuł obejmuje ok. 45 stron tekstu, a koszt jego druku szacowany jest na 2 500 zł.

Wpłatę można dokonać na konto TPZK podane w stopce redakcyjnej każdej z naszych publikacji.

Oto fragment: (...) *Po kapitulacji Modlina i Nowego Dworu Niemcy wszystkich jeńców wojennych wywozili do Prus i do Zachodnich Niemiec. Jak się napelnily Prusy polskimi żołnierzami, to resztę Wojska Polskiego Niemcy zmuszeni byli zakwaterować na naszej ziemi ojczyznej. Pierwszy punkt zbiorowy był we Mławie koło cegielni, a drugi w Iłowie, a trzeci w Działdowie. Niemcy nas nazywali bohaterami Modlina i Warszawy, ale nas traktowali nie po ludzku. M[n]ie trafiło przebywać te straszne niewolę w Iłowie w parowozowni przy samej stacji kolejowej.*

W pierwszych dniach niewoli Niemcy postanowili nas zgłodzić, żebyśmy nie mieli siły do uciezki. Po trzech dniach Niemcy nam dali po pół litra zupy i na dwunastu żołnierzy bułkę chleba, ale to nie wszystko, bo byli tacy, którzy nie dostali jedzenia, bo dla nich zabrakło. Niemcy bojeli się dalej głodzić naszych jeńców i za jakąś godzinę przywieźli chleb i kawę.

I mieli się czego boić, bo nas było dwadzieścia tysięcy w Mławie i w Iłowie, ale nie wszyscy byli rozbrojeni doszczętnie. Niemcy nas nie kontrolowali, to niektórzy żołnierze zatrzymali przy sobie granaty i rewolwery i noże sprężynowe, nawet i bagnety. Widziałem to na własne oczy.

Gdyby Niemcy nas dalej głodzili, to bym się rzucił na Szwabów, bo bylim gotowi na śmierć i życie wybić wartowników i odzyskać jaką taką wolność i zaspokoić głód, który dokuczał każdemu z nas. Ale po trzech dniach warunki się trochę poprawiły. Niemcy założyli spółdzielnię, można było kupić chleba, ale ten kupił, który stojał w ogonku na przedzie, a reszta się rozeszła przez chleba, bo to było tylko parę solniaków. [Gdy] piątego dnia dostarczył nam chleba Czerwony Krzyż, to niektórzy żołnierze dostali po kawalku chleba, ale dla wszystkich nie starczyło.

Długie to były dni i noce, choć Niemcy obiecywali, że nas zwolnią do domu, ale nasi Żołnierze dalej się załamywali na duchu. Jedni mówily, że Warszawa zniszczona, może i rodzina wybita, a może gruzami zasypiana... Różne myśli przychodziły do głowy, powoli wygasalo serce żołnierskie, a zaczęły nachodzić różne kłopoty rodzinne.

Ale nie wszyscy żołnierze stracili ducha. Prawie większa połowa nie wierzała niemieckiej propagandzie, tylko wszyscy myśleli, jakim sposobem wydostać się poza druty obozu. Prawie każdego dnia i każdej nocy nas paru obserwowalim niemieckie ruchy wojskowe, ale niestety Niemcy coraz to gęściej stawiali karabiny maszynowe poza drutami z kolczastego drutu. (...)

Dalsze dni w niewoli niemieckiej były długie, tak jakby dwa dni się składały na jeden, bo każdy z żołnierzy pragnął się z niej wydostać. Wiedziałem dobrze, że to nie będzie wolność, tylko cały nasz naród pogrążony jest tą niewolą, ale pragnęlim wrócić do swoich domów i zobaczyć na własne oczy swoich ojców, swoje żony i w lesie koło Bożej Woli. Powiedział, że wojny nie przegralim, tylko bitwę... (...)

Z życia gminy...

Klub Senior+ dla mieszkańców naszej gminy



W ramach projektu Program Wieloletni „Senior+” Gmina Krasnosielc otrzymała dofinansowanie na utworzenie i wyposażenie placówki Senior+, w związku z powyższym rozpoczęto gruntowny remont lokalu mieszkalnego przy ul. Mostowej 11A w Krasnosielcu, w którym zostanie stworzony Klub Seniora+ dla mieszkańców naszej gminy.



Na realizację tego zadania została przyznana dotacja z Programu Wieloletniego Senior + na lata 2015–2020 w wysokości 133 696,32 zł. Całkowity koszt realizacji inwestycji to 167 120,00 zł.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Remont Grobu Nieznanego Żołnierza w Krasnosielcu

W ramach programu *Wspieranie opieki nad miejscami pamięci i trwałymi upamiętnieniami w kraju* Gmina Krasnosielc uzyskała dofinansowanie na realizację zadania pn. *Remont Grobu Nieznanego Żołnierza w Krasnosielcu*. Prace kamieniarskie polegały na demontażu starego grobu i wykonaniu no-



wego nagrobka granitowego z krzyżem i tablicą upamiętniającą „Grób Nieznanego Żołnierza”. Całkowity koszt inwestycji to 13 500,00 zł, natomiast wysokość dofinansowania przyznanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wynosi 10 000,00 zł. Wykonawcą była firma Kamieniarstwo i Usługi Pogrzebowe Mirosław Smoliński z Przasnysza.

Władze samorządowe gminy Krasnosielc pragną gorąco podziękować Mieczysławowi Szczepańskiemu, który ufundował pamiątkową tablicę znajdującą się obok Grobu Nieznanego Żołnierza, na której przytoczona jest krótka opowieść o młodym żołnierzu bohatersko poległym podczas wojny.

Odrestaurowana tablica pamiątkowa w Pienicach

Pochylając się nad trudnymi losami historii naszego kraju, jak również wszystkich Polaków, w dniu 7 XII 2017 r. w miejscowości Pienice została odnowiona tablica upamiętniająca męczeńską śmierć okolicznych mieszkańców, którzy zostali rozstrzelani przez hitlerowców w 1939 r. Wykonawcą była firma Kamieniarstwo i Usługi Pogrzebowe Mirosław Smoliński z Przasnysza.

Nowe drogi w Grabowie, Woli i w Pienicach

W miejscowościach Pienice i Wola Pienicka w ramach zadania pn. „Modernizacja drogi gminnej w msc. Pienice i Wola Pienicka w gminie Krasnosielc” zostały przeprowadzone prace budowlane na odcinku o długości 1 132,87 mb. Koszt wykonania nawierzchni to 504 408,86 zł. Na realizację inwestycji gmina uzyskała z budżetu Województwa Mazowieckiego dofinansowanie w wysokości 150 000 zł.

W bieżącym roku Gmina Krasnosielc z własnych środków sfinansowała przebudowę drogi w miejscowości Grabowo. Koszt przebudowy odcinka o długości 1 000 mb to 104 466,36 zł.

Zakupiono ładowacz czółowy

W listopadzie 2017 r. Gmina Krasnosielc zakupiła do ciągnika marki Zetor Proxima ładowacz czółowy typu T229 firmy METAL – FACH o udźwigu 1 600 kg wraz z osprzętem typu czerpak oraz widły przesuwne do palet. Koszt zakupu wynosił 18 999,99 zł i został sfinansowany ze środków własnych budżetu gminy.

*Anna Zabielska
UG Krasnosielc
fot. na s. 2*

Podziękowania

Serdecznie dziękuję w imieniu własnym oraz Czytelników „Wieści znad Orzyca” i „Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego” darczyńcom za wsparcie finansowe udzielone w czasie ostatnich dwóch miesięcy, są nimi:

1. Darczyńcy z dnia 1 XI 2017 r. przed cmentarzem w Drażdżewie – 1 025,70 zł,
2. Darczyńcy z dnia 1 XI 2017 r. przed cmentarzem w Krasnosielcu - 552,00 zł,
3. Małgorzata i Marcin Łuckiewicz - 300 zł,
4. Darczyńca spoza terenu gminy, który pragnie dalej pozostać anonimowym – 1 000 zł.

Nadmienię również, że niniejsze wydanie „Wieści znad Orzyca” został sfinansowane przez UG Krasnosielc.

Dzięki Państwa wsparciu finansowemu i szerokiej współpracy, mogliśmy udostępnić drukiem Czytelnikom niniejsze wydanie „Wieści znad Orzyca”.

*Sławomir Rutkowski
prezes TPZK
wydawca „Wieści znad Orzyca” oraz
„Krasnosielckich Zeszytów Historycznych”*



1



2



3



4



5



6

1 i 3: Piłkarski sukces Amelina i Tenis stołowy – s. 4.
2 i 4: Tenis stołowy indywidualnie i zespołowo – s. 7.
5 i 6: Kolorowanki antystresowe – s. 5.

STAJNIA MarGo
Nowy Sielc 55
06-212 Krasnosielc

OFERUJEMY

- oprowadzanie na koniu z elementami hipoterapii dla najmłodszych
- nauka jazdy konnej na lonży dla początkujących
- jazdę konną w grupach lub indywidualnie dla zaawansowanych
- wyjazdy w teren
- linprawy okolicznościowe
- przyjęcia urodzinowe
- hipoterapię
- wypoczywanie i kąpiel na urodziny
- transport koni
- personel dla koni

INFORMACJE NA NASZYM PROFILU NA FACEBOOKU LUB POD NR. TELEFONU
600607856

ekoinstal
kolektory słoneczne • instalacje solarne • regimna fotowoltaiczne

Paneli fotowoltaicznych • Kolektory słoneczne • Turbiny wiatrowe

883 166 111
www.ekoinstal.org.pl

P.P.H.U. Ekoinstal Sebastian Dudek, Salon firmowy: ul. Baranowska 2, 06-300 Przasnysz.

Rolniczy Kredyt Pomostowy

KREDYT NA ZAKUP MASZYN ROLNICZYCH WSPÓLFINANSOWANYCH ZE ŚRODKÓW UNIJNYCH

okres kredytowania do 10 lat
finansowanie przedsięwzięcia nawet w 100%.

NISKIE OPROCENTOWANIE - Wzrost 3M + marża 2,5p.p.

BANK SPÓŁDZIELCZY W KRASNOSIELCU
z siedzibą w Makowie Mazowieckim
Grupa BPS

Centrala:
Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
z siedzibą w Makowie Mazowieckim
ul. Admirała Rickovera 15
06-200 Maków Mazowiecki
tel. /29/ 717 51 26
/29/ 717 23 86



KURP-DACH

PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH
I TRAPEZOWYCH

Dach w 3 dni!

Dziś zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie.
Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.
Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07 Napisz: biuro@kurpdach.pl**



Jakub Kowalczyk – wyjątkowy piłkarz
Szkoły Podstawowej w Amelinie – s. 4.



*Niech magiczna noc Wigilijnego Wieczoru
Przyniesie spokój i radość,
A Nowy Rok obdaruje
pomyślnością i szczęściem.
Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku*

życzą
Wójt Gminy Krasnosielc - Paweł Ruszczyński
oraz
Przewodniczący Rady Gminy - Ewa Grabowska



Z WŁASNEJ PASIEKI

Zenon Rolek

Drążdzewo 150, 662 570 485

Zajazd „Miranka”

Zaprasza

Krasnosielc Nowy 5B
kom. 517 075 425



STANS

Sp. z o.o. Spółka Komandytowa

06-212 Krasnosielc, Chłopia Łąka 1

tel. 29 717 50 31, 608 013 002

Odbiór i utylizacja padłych sztuk zwierząt

FIRMA
POLSKA



Rolniku! chrońmy razem środowisko



Konkret-Meble

Meble na wymiar:

wstępna wycena
GRATIS

- zabudowy kuchenne
- szafy wnękowe, garderoby
- meble łazienkowe
- meble wolnostojące
- inne projekty na życzenie Klienta

możliwe
RATY

Konkret-Meble

Jarostaw Bakuła

tel. 602 116 435
507 683 778

e-mail:
konkret-meble@wp.pl

Wólka Drążdzewska 51
06-214 Krasnosielc

Więści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 40a, tel. 29 71 75 205

Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745

domalagos@gmail.com, Danuta Sztynch /SGGW/ danuta_sztynch@interia.pl

Mirosław Chodkowski oraz Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska

Korekta: Maria Weronika Kmocho

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1